

Przedownik

Ilustrowany dziennik narodowy

Nr. 1 (2 bis Ł.)

— WYDANIE POŚWIĄTECZNE —

Niedziela, dnia 3 stycznia 1937

Nowy Rok na Zamku w Warszawie

Marszałek Rydz-Śmigły, z powodu niedyspozycji, złożył życzenia na piśmie

Warszawa. (Tel. wł.). Prezydent Rzeczypospolitej przyjął w dniu Nowego Roku, w godzinach porannych, doroczne życzenia kierowników naczelnych organów państwa, po czym w ich otoczeniu wysłuchał mszy świętej, odprawionej w kaplicy zamkowej przez kapelana przybocznego ks. prałata Humpole.

Marszałek Rydz-Śmigły, nie mogąc z powodu niedyspozycji przybyć osobiście na Zamek, przesłał Prezydentowi Rzeczypospolitej listownie życzenia noworoczne przez swego adiutanta rtm. Mańkowskiego.

Prezydent odpowiedział marszałkowi pismem odręcznym.

Po nabożeństwie złożył Prezydentowi życzenia noworoczne J. Em. ks. kardynał Kakowski, a następnie zgromadzeni w szeregu sal zamkowych przedstawiciele władz, urzędów i instytucji cywilnych i wojskowych, duchowieństwa katolickiego i innych wyznań oraz organizacji społecznych.

W południe Prezydent Rzeczypospolitej poprzedzony przez dyrektora protokołu w towarzystwie prezesa Ra-

dy Ministrów, min. spraw zagr. udał się do sali rycerskiej, gdzie oczekiwał go korpus dyplomatyczny.

Ambasador turecki Ferid Tek, jako dziekan korpusu złożył życzenia i wygłosił odpowiednie przemówienie, za

które Prezydent podziękował.

W generalnym inspektoracie sił zbrojnych została wyłożona specjalna księga dla pragnących złożyć życzenia noworoczne marszałkowi Rydzowi-Śmigłemu.

Na rękę dostaniemy 100 milionów zł

Jak się dowiaduje „ABC”, wpływ z pożyczki francuskiej wyniesie w dewizach faktycznie tylko 100 milionów zł.

Część pożyczki zużyta będzie bowiem na uregulowanie należności obywateli i przedsiębiorstw francuskich, które zostały zamrożone w Polsce w związku z ograniczeniami dewizowymi, część przeznaczona została już na zapłacenie należności 45 milionów franków dla Boussaca za akcje „Żyrardowa”, wreszcie część będzie użyta na jeszcze inne rozrachunki bankowodewizowe we Francji.

SENAT FRANCUSKI UCHWAŁIŁ POŻYCZKĘ

Paryż (PAT) W nocy z czwartku na piątek senat uchwalił jednomyślnie

w obecności 274 senatorów ustawę o pożyczkach polskich, po czym posiedzenie o godz. 2 min. 45 przerwano do godz. 5 rano.

Stan zdrowia Ojca św. bez zmian

Rzym (PAT) W stanie zdrowia papieża nie zaszły zmiany. W Nowy Rok lekarz odwiedził papieża zrana jak zwykle.

Biuletynu nie ogłoszono.

Ruch — Stuttgart 3:1

Sztuttgart. — Drużyna mistrza Polski, Ruch z Wielkich Hajduk, rozegrała pierwsze swoje spotkanie tegoroczne za granicą bardzo szczęśliwie, odniosła bowiem zwycięstwo. — Przeciwnikiem spotkania, rozegranego w Sztutgarcie wobec 5000 widzów, był VFB Stuttgart, z którym Hajdukanie spotkali się już trzeci raz z rzędu, każdorazowo wychodząc zwycięsko.

Polacy górowali nad Niemcami przede wszystkim doskonałą grą zespołową. Szczególnie zaś wyróżnił się tyły z niezawodnym Tatusiem na czele. W ataku brylował, jak zwykle, Wilimowski, który też zdobył wszystkie trzy bramki. Zespół gospodarzy był wyrównany i bez słabszych punktów. Napad niemiecki jednak nie mógł sobie w żaden sposób poradzić z twardą obroną Ślązaków.

Pierwszą bramkę zdobyli Polacy krótko przed przerwą, jednakowoż już chwilę potem Niemcy wyrównali przez Haaga. Po zmianie stron Wilimowski strzelił drugą bramkę, a wynik dnia ustalił na 6 minut przed końcem. (Tel. wł.).

Zmarł ten, co kierował Wielkopolan na wschód

W dniu 31 grudnia, kilkanaście minut przed rozpoczęciem nowego roku, zmarł w Poznaniu, po długiej i ciężkiej chorobie wybitny działacz społeczny, ś. p. redaktor Jan Marweg, przeżywszy lat 52.

Ś. p. Jan Marweg urodził się 9 maja 1885 roku w Ostrzeszowie. Ukończywszy gimnazjum w Kępnie zapisał się na technikę w Mittweidzie w Saksonii. Przez jakiś czas był hospitantem na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, potem na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie. W czasie wielkiej wojny jako żołnierz pruski został przydzielony na front niemiecki w b. Królestwie, lecz za jawne „sprzyjanie ludności polskiej” został karnie przeniesiony na front pod Verdun, gdzie przebył do końca wojny światowej, nie odnosząc na szczęście szwanku.

Od wczesnej młodości ś. p. Jan Marweg wykazywał wielkie i żywe zainteresowanie dla spraw społecznych.

Polak o gorącym sercu, za czasów swych akademickich studiów w Niemczech niestrudzenie zajmował się krzewieniem oświaty wśród polskich robotników sezonowych, którzy tłumnie do Saksonii przybywali.

Po powrocie do kraju poświęcił się dziennikarstwu i publicystyce. Brał udział w rozpowszechnianiu „Przeglądu Wszechpolskiego”, umacniającego ducha narodowego w społeczeństwie polskim. Pracował przed wojną w redakcji „Słowa Polskiego” we Lwowie.

W 1905 r. został uwięziony w Łomży przez władze rosyjskie za walkę o gminę i szkołę polską.

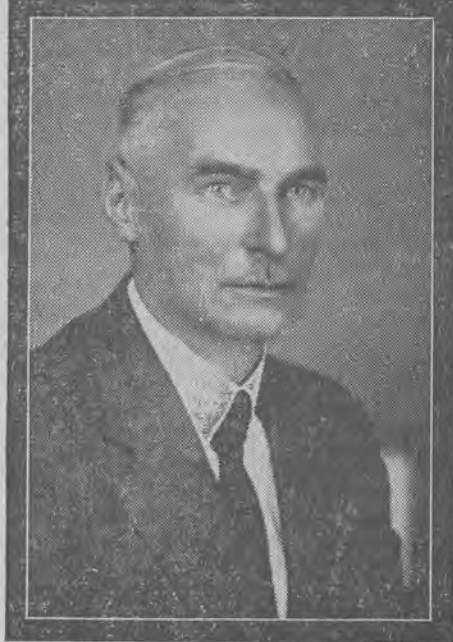
W Polsce Odrodzonej pracował w szeregu pism jak „Słowie Polskim”, „Gazecie Warszawskiej”, „Dzienniku Wileńskim” i „Kurierze Poznańskim”. Ostatnio był współpracownikiem „Kuriera Warszawskiego”.

Z listy Związku Ludowo-Narodowego wszedł do Sejmu w roku 1922 i był posłem do roku 1927. Sekretarzem Związku Ludowo-Narodowego na b. dzielnicę pruską był od stycznia 1919.

Przed około dziesięciu laty ś. p. red. Jan Marweg w rozumieniu znaczenia dla sprawy narodowej, jaką ma oświata, przeprowadzał akcję pod-

niesienia kulturalnego naszych kresów wschodnich. Z jego inicjatywy były wysyłane z Poznania całe biblioteki, do ląkających oświaty, kresowych wsi polskich.

W ostatnich latach swego życia ś. p.



Ś. P. JAN MARWEG

Jan Marweg cały swój zapał i energię poświęcił idei odżydzenia polskiego stanu posiadania. W utworzonym w tym celu Związku Polskim w Poznaniu był generalnym sekretarzem. Gorąco propagował pionierską akcję Wielkopolski w życiu gospodarczym dzielnic centralnych i wschodnich. Z jego inicjatywy i dzięki jego niezmordowanej pracy, z Wielkopolski poczęły iść kadry polskich kupców i rzemieślników na wschód, kładąc tam podwaliny pod przyszłe polskie życie gospodarcze.

Idea ta i jej realizacja wypełniły ostatnie dni życia ś. p. Zmarłego. Na ten temat ś. p. red. Marweg pisywał również w naszym piśmie.

Ś. p. Zmarły osierocił żonę Jadwigę z d. Rosińską.

Spółceństwo polskie straciło o fiarnego i niestrudzonego działacza.

Pogrzeb ś. p. prof. Wyczółkowskiego w Bydgoszczy



Jak już donosiliśmy, w ubiegłą środę pochowano na cmentarzu we Wtelnie pod Bydgoszczą doczesne szczątki najznakomitszego malarza polskiego doby współczesnej, ś. p. prof. Leona Wyczółkowskiego.

Na fotografii widzimy scenę z uroczystości pogrzebowych na Starym Rynku w Bydgoszczy. Zmarłego żegna w imieniu obywatelstwa Bydgoszczy prezydent Barciszewski.

Obok trumny profesorowie warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych z wielką wstęgą i komandorią orderu Polonia Restituta, za nimi delegacja

uczniów tej uczelni z jej godłem.

W związku ze zgonem prof. Wyczółkowskiego zarząd m. Bydgoszczy nosi się z zamiarem utworzenia w Bydgoszczy muzeum im. Leona Wyczółkowskiego, który przez wiele lat mieszkał w Gościeradzu pod Bydgoszczą, a w śróde pochowany został na cmentarzu we Wtelnie. W muzeum, które obejmowałoby najcenniejsze dzieła artysty, znaleźć się mają również jego zbiory sztuki, będące obecnie w posiadaniu wdowy. Zbiory te należałoby miasto na własność.

Uniwersytet wileński pod groźbą zamknięcia na rok

Wilno. (Tel. wł.). Uniwersytet wileński znalazł się pod groźbą zamknięcia go na cały rok.

Na konferencji odbytej w dniu 30 grudnia ub. r. z delegacją młodzieży akademickiej rektor prof. Jakowicki oświadczył, że on sam jak i senat postawili nie cofnąć się nawet przed zamknięciem uczelni na cały rok, gdyby się miały powtórzyć zajścia listopadowe, co zaś do otwarcia uniwersytetu w

dniu 4 stycznia br., to może to nastąpić, ale po uprzednim złożeniu przez młodzież gwarancji, że wykłady odbywać się będą w spokoju.

Młodzież wyraziła wobec rektora przekonanie, że jej postulaty zostaną uwzględnione i że Żydy po otwarciu uczelni zajmą miejsce po lewej stronie sal wykładowych.

Jak podaje jedno z pism warszawskich, konferencja nie dała rezultatu.

Program imprez i zawodów zimowych

Towarzystwo Krzewienia Narciarstwa w Krakowie opublikowało program najważniejszych imprez sportowych na bieżący sezon zimowy.

1-3 I — Zakopane: Międzynarodowe zawody łyżwiarzów o mistrzostwo Zakopanego.

6-11 I — Krynica: Międzynarodowy turniej hokeja na lodzie.

9-10 I — Lwów, Katowice, Warszawa, Toruń, Wilno: Mistrzostwa okręgowe łyżwiarzów jazdy figurowej i szybkiej kl. A.

10 I — Nagórka: Jubileuszowe zawody narciarskie W. S. C.

10-19 I — Zakopane: Ogólnopolskie zawody konne.

16-17 I — Rabka: Mistrzostwa narciarskie okręgu krakowskiego P. Z. N. Program klasyczny.

17 I — Barania Góra: Jubileuszowe zawody narciarskie S. K. N.

17 I — Zakopane: Zawody konne o puchar Prezydenta Rzeczypospolitej.

19-21 I Lwów: Jubileuszowe zawody narciarskie Karpackiego Tow. Narciarskiego.

21-24 I — Krynica: Międzynarodowe zawody narciarskie akademickie.

22-23 I — Marsz Strzelecki I Brygady — Chabówka — Limanowa — Nowy Sącz.

23-24 I — Warszawa: Mistrzostwa Polski w jeździe szybkiej na łyżwach.

24 I — 17 II — Zakopane: V zimowe wyścigi konne.

30-31 I — Cieszyń: Mistrzostwa łyżwiarzów Polski w jeździe fig. kl. A.

30 I — 1 II — Wisła: Międzynar. mistrzostwa narciarskie Polski. Program klasyczny.

31 I — 9 II — Zakopane: Śnieżne zapusty.

6-7 II — Krynica: Międzynar. saneczkarzkie mistrzostwa Polski.

6-7 II — Zakopane: Międzynar. pokazy łyżwiarzów.

6-7 II — Krzemieniec: Mistrzostwa narciarskie okręgu wołyńskiego.

7-9 II — Zakopane: Międzynar. zawody narciarskie Zw. Harc. Pol.

12-14 II — Wisła: Mistrzostwa narciarskie okręgu śląskiego.

13-16 II — Rafajłowa: Marsz huculskim szlakiem II brygady i zawody o puchar czarnohorski w Worochcie.

18 II — Sławsko: Bieg zjazdowy z Trościana.

20-21 II — Krynica: Mistrzostwa narciarskie okręgu krakowskiego. Program alpejski.

24 II — Zakopane: Automobilowa jazda zimowa.

27-28 II — Wilno: Marsz narciarski Żułów-Wilno.

27-28 II — Szczyrk: Bieg narciarski o puchar Beskidów.

SZTAFETA 4 x 10 KM O MISTRZOSTWO POLSKI

Zakopane — W czwartek odbył się w Zakopanem narciarski bieg sztafetowy 4x10 km o mistrzostwo Polski. Na starcie stanęły 22 sztafety, z których bieg ukończyło 19, w tym 6 z Wisły, 3 z SNPTT, 2 z zakopiańskiego ZS, a po jednej z Sokoła (Nowy Targ), AZS (Wilno), AZS (Kraków), KTN (Lwów), Śląski KN i 13 p. s. p. (Bielsko). Warunki na trasie bardzo dobre. Pogoda wspaniała.

Pierwsze miejsce i tytuł mistrza Polski zdobyła nieoczekiwanie sztafeta zakopiańskiego ZS w składzie: Pradziad, Nowacki, Stowiński i Karpel w czasie 3 godz. 11:18; 2) Wisła w czasie 3 g. 13:49, w składzie: Wnuk, Bochenek, Orlewicz i Górski. Najślabszym w sztafecie Wisły był Bochenek, który spowodował przegraną sztafety; 3) SNPTT (Skupien, Dawidek, Marusz Andrzej, Berych Wł.) 3 g. 13:54; 4) Wi-

Polska — Francja w zapasach

W sprawie organizacji spotkania międzynarodowego w zapasach z Francją, które przewidziane jest na 30 bm., ubiegają się obecnie dwa miasta, Warszawa i Poznań. Z uwagi na sprawne przeprowadzenie spotkania z Berlinem, najpoważniejsze szanse posiada Poznań, który zresztą zastrzegł się, że gotów jest tylko zorganizować spotkanie międzynarodowe, rezygnując natomiast z urzędzenia ewentualnego spotkania międzynarodowego, w wypadku oddania organizacji zawodów Polska — Francja, Warszawie.

Ostatnio związek atletyczny w Krakowie zwrócił się do okręgu poznańskiego zapytaniem, czy może złożyć tysiąc złotych gwarancji w wypadku otrzymania organizacji zawodów z Francją. (wz.)

CIEŻKA ATLETYKA

Kopenhaga — Berlin 5:2. Spotkanie odbyło się w Kopenhadze.

6-7 III — Zakopane — Kaspro-wy: Międzynarodowe mistrzostwa narciarskie Polski. Program zjazdowy.

28-29 III — Zakopane: Mistrzostwa narciarskie okręgu warszawskiego. Program zjazdowy.

28-29 III — Czarnohora: Mistrzostwa narciarskie zjazdowe okręgu lwowskiego.

7 IV — Zakopane: Hala Pyszna. Zawody jubileuszowe SNPTT.

W WNUK.

śla II 3 g. 19:35; 5) Śląski KN 3 g. 24:10; 6) Sokół 3 g. 24:59.

Indywidualnie pierwsze miejsce zajął Karpel (ZZS), który na dystansie 10 km uzyskał najlepszy czas 44:36, 2) Nowacki (ZZS, dawniej Wisła) 45:57, 3) Orlewicz (Wisła) 46:16, 4) Berych Wł. (SNPTT) 47:17, 5) Marusz Andrzej (SNPTT) 47:50, 6) Wnuk (W) 48:19, 7) Górski M. (W), 8) Dawidek J. (SNPTT), 9) Sitarz J. (W), 10) Czepczór (SKN). (PAT)

Warunki śniegowe

Grubość pokrywy śnieżnej na terenach górskich wynosi: 8 cm w Wiśle, 21 cm w Rabce, 32 cm w Zakopanem, 52 cm na Hali Chochołowskiej, 70 cm na Hali Gąsienicowej, 97 cm przy Morskim Oku, około 190 cm na Kasprowym Wierchu, 38 cm na Jaworzynie, a 70 cm na Zaroślaku pod Howerlą.

LEKKA ATLETYKA

Międzypaństwowe spotkanie pań Polska — Niemcy wg informacji NBI, odbędzie się 15 sierpnia br. w Łodzi. W poprzednich spotkaniach (w Warszawie i Dreźnie) Niemki odniosły zdecydowane zwycięstwo.

NARCIARSTWO

Terminarz ważniejszych imprez tegorocznych, zatwierdzony przez Międzynarodową Federację, przedstawia się następująco:

9-10 I — Mistrzostwa Anglii w Grindewald, 30 I — 6 II — mistrzostwa Polski, 30 I — 6 II — mistrzostwa Czechosłowacji, 11-18 II — Mistrzostwa świata w Chamonix, 24-28 II — zawody w Holmenkollen, 6-7 III — międzynarodowe zawody w Lathi (Finlandia), 19-21. III — zawody międzynarodowe w Solleftea (Szwecja).

W konkursie skoków w Grindelwald, w czwartek, zwyciężył Norweg Birger Ruid z notą 263,2 (skoki 58 i 60 m) przed Schluneggerem (Szwajcaria) 215,2, 3) Farup (Norwegia) 214,5.

Zrabowali worek z pieniędzmi

Kraków (PAT) Na drodze do wsi Kłęczany pod N. Sączem dwaj bandyci dokonali napadu rabunkowego na kierowniczkę miejscowej agencji pocztowej, Weronikę Gródkową, która w towarzystwie córki i woźnego pocztowego wracała z N. Sącza. Jeden z napastników uderzył Gródkową kilkakrotnie ręką rewolweru w głowę, a drugi wyrwał woźnemu worek pocztowy z przesyłkami pieniężnymi wartości kilku tysięcy złotych. Po dokonaniu rabunku bandyci zbiegli. Za uciekającymi Gródkowa oddała kilka strzałów, które jednak chybiły.

Władze policyjne zarządziły natychmiastowy pościg za bandytami.

Ś. p. kanonik Milik

Katowice. (PAT) Po długiej i ciężkiej chorobie zmarł w szpitalu siostr Elżbietanek w Katowicach ks. kanonik Jan Milik, członek kapituły katedralnej w kurii diecezjalnej, tajny szambelan papieski.

Eksportacja zwłok ze szpitala nastąpi 3 stycznia, po czym zwłoki będą przewiezione do Bielska, gdzie w poniedziałek, 4 stycznia odbędzie się pogrzeb zmarłego.

W Rzymie nie było życzeń noworocznych

Rzym. (PAT). Korpus dyplomatyczny i władze nie składały dziś życzeń głowie państwa i szefowi rządu, ponieważ „włoski nowy rok” został ustalony na 28 października, rocznicę „marszu na Rzym”.

Zmarł filozof hiszpański

Paryż. (Tel. wł.). Jak donoszą z Salamanki, zmarł tam w czwartek, po krótkiej chorobie, hiszpański filozof i pisarz Miguel de Unamuno.

Miguel de Unamuno urodził się 29 września 1864 roku w Bilbao. Od roku 1891 był profesorem uniwersytetu w Salamance, gdzie od 1901 do 1914 piastował godność rektora. Lata 1924-30 spędził na wygnaniu, ponieważ był gwałtownym przeciwnikiem dyktatora Primo de Riveru. Napisał szereg dzieł o treści filozoficzno-religijnej. Niektóre z jego prac przełożono na język polski.

BKE — Cracovia 2:1 (1:1, 0:0, 1:0)

Kraków — BKE (Budapeszt) — Cracovia 2:1 (1:0, 0:0, 1:0). W piątek przybyła do Krakowa drużyna mistrza Węgier, która spotkała się z Cracovią. Po bardzo zaciętej walce nieznaczne zwycięstwo odnieśli Węgrzy. Pierwszą bramkę a zarazem jedyną dla Polaków zdobył Wołkowski. Wyrównującą bramkę uzyskał dr. Magyar, a wreszcie decydującą o zwycięstwie bramkę — Miklos. Sędziował p. Saks.

Węgry grać będą w sobotę wieczorem we Lwowie z Czarnymi, a w niedzielę z reprezentacją Lwowa. (c)

Międzynarodowe zawody łyżwiarzów

Zakopane — W piątek wieczorem rozpoczęły się w Zakopanem, na tamtejszym lodowisku, międzynarodowe mistrzostwa Zakopanego w jeździe figurowej. Z zapowiedzianych łyżwiarzy przybyli Niemcy i Austriacy, podczas gdy przyjazd Węgrów uległ opóźnieniu. Z Polaków startują Ślązacy, którzy przybyli z treningu wprost z Wiednia, oraz kilku zawodników warszawskich.

Pierwszego dnia odbyły się tylko jazdy pokazowe, podczas gdy właściwe zawody w jeździe indywidualnej, parami pań i panów odbędą się w sobotę i niedzielę. (c)

HOKEJ NA LODZIE

Turniej o puchar Spenglera w Davos zakończony został w piątek finałowym spotkaniem HC Davos z praskim LTC. Walka była niezwykle zacięta i zakończona została dopiero po przedłużeniu, zwycięstwem 1:0 (0:0, 0:0, 0:0, 1:0) Szwajcarów.

Polonia (Janów) — Pogoń (Katowice) 2:1. Spotkanie o mistrzostwo Śląska.

PIŁKA NOŻNA

Łódzki OZPN postanowił na posiedzeniu piłkarskim wszcząć starania o zniszczenie nazw klubów fabrycznych oraz klubów reklamujących firmy. (c)

W spotkaniach o mistrzostwo Południowej Ameryki, Argentyna pokonała w Buenos Aires drużynę Chile 2:1 a Brazylia w iRo de Janeiro — uczestnika olimpijskiego turnieju Peru 3:2 (2:1).

PIĘŚCIARSTWO

W ostatnim dniu starego roku PZB, sfinalizował spotkanie międzypaństwowe z Niemcami, którzy zaproszonovali dzień 14 lutego. Zawody odbędą się w Dortmundzie. PZB, termin ten akceptował, wobec czego spotkania o drużynowe mistrzostwo Polski, wyznaczone na ten termin, ulegną dalszemu przesunięciu. Przypominamy, że tydzień później, w dniu 21 lutego, odbędą się w Łodzi zawody międzypaństwowe Polska — Austria.

Mały zakątek Francji

Żyrardów, w grudniu

Kiedy w rozmowach wpadamy na sprawy związane z naszym przemysłem i jego ośrodkami, wprost automatycznie wymawiamy wówczas: Borysław, Katowice, Sosnowiec, huty, kopalnie, Wieliczka, Łódź. Czasami, gdy zwycięża patriotyzm lokalny, padnie nazwa Bochnia, Luboń, Pabjanice, Tomaszów Mazowiecki, Białystok i wiele, wiele innych. Ale bardzo rzadko, gdzieś skromnie, padnie słowo Żyrardów. Niemiłosiennie i z krzywdą dla tego naprawdę ważnego ośrodka przemysłu włókienniczego, o którym była w tych dniach mowa w Sejmie i prasie, niejako na zakończenie cichego dramatu, trwającego ponad dwa lata.

Bo Żyrardów — to naprawdę widowiska wielkiego dramatu, którego początek był jednak bardzo promienny. Ale to dawne dzieje, het dawno, kiedy Polska zainteresowała się wspaniałym wynalazkiem Francuza Filipa de Girard, który w r. 1827 skonstruował pierwszą maszynę do przedzierania, i kiedy jeden z ministrów skarbu ówczesnego Królestwa Kongresowego, mądry ks. Lubicki, przystąpił do wznoszenia na terenie majątku Guzów pod Warszawą osady przemysłowej, nazwanej od wielkiego Francuza — Żyrardowem. Ta właśnie, skromna początkowo, osada wychowała nowy typ rolnika-producenta, który zainteresował się kielkującym przemysłem włókienniczym, przerabiałym dostarczane przez wieś zbiory lnu. Nadmiar pracowników wiejskich kierował się do fabryki. Żyrardów wszedł na drogę rozwoju...

Z każdym rokiem wyrastały nowe gmachy fabryczne, nowe kominy pięły się ku niebu, wznoszono domy mieszkalne. Przybywały coraz bardziej udoskonalone maszyny, a osada stała się miasteczkiem, potem już miastem. Len stał się z wolna mniej poszukiwanym towarem, miejsce jego zajęła bawełna, importowana zza oceanów. Ustępował len, a z nim kapitał krajowy, zwyciężyła bawełna zaś oznaczało napływ obcych finansów.

Kiedy na długo przed wojną światową Żyrardów przeszedł w ręce przemysłowca Dietricha, Czecha z pocho-

dzenia, nastąpił okres najpiękniejszy. Zakłady rozrastały się imponująco, miasto miało ponad 40.000 mieszkańców, przy maszynach zaś stało 8000 zadowolonych robotników, bo mieli nietykalny zarobek, ale pracodawca budował szkoły, ochronki, szpitale, spółdzielnie i domy robotnicze.

Pierwszy bolesny cios zadała wojna. Wybuch z wybuchem w perzynę obrócił niemal całe miasto, fabryki i dobytek ludzki. Reszty zniszczenia dokonała rabunkowa „gospodarka” wojsk rosyjskich i — przede wszystkim — niemieckich. Co tylko miało choćby najmniejszą wartość — zabierano, maszyny zaś ginęły w otchłaniach niemieckich pieców hutniczych, by przekształcić się w armaty, karabiny i laski kul różnego kalibru. A wśród gruzów i ruin Żyrardowa mieszkali już tylko nie wiele ponad 10.000 osób, których nędza i głód nieodstępni byli towarzyszami.

Po wojnie, w odrodzonej Polsce, oczekiwano nowej ery, oczekiwano powrotu Dietrichów. Ci jednak zamieszkali na stałe w Czechosłowacji, tak, że fabryka przeszła pod zarządek państwowy. Odbudowano ruiny, uruchomiono warsztaty, tysiące robotników powróciło do pracy. Wtem...

Było to w r. 1923. Rozniosła się pogłoska, że Dietrich sprzedał 40 proc. akcji w ręce francuskie. Nabywcą okazał się Marcel Boussac, którego — jako dyrektorzy — zastępowali Caen i Vermeersch. Dziesięć długich lat trwała ich gospodarka. Jaki był jej rezultat, o tem pisała szeroko i głośno cała polska prasa, do której dołączyły się najpoważniejsze pisma francuskie i angielskie. Szereg działów w zakładach unieruchomiono, praca trwała 2 do 3 dni w tygodniu, przyczem pracowało tylko ponad 2000 robotników. Żyrardów stał się przysłowiową cytryną, wyciskaną do ostatniej kropli soku.

Równocześnie księżyc handlowy zakładów mówił o fantastycznym wzroście deficytu. Z każdym rokiem potężniejszego. Haracz płacono francuskim przedsiębiorstwom Boussaca za rozmaite „gwarancje pożyczkowe, pomoce techniczne i organizacyjne”, słaba zaś

grupka polskich akcjonariuszów lata czekała na dywidendę. Kiedy do tego przylączyły się wiadomości o niesłychanym wyższości robotników, o stosunkach godnych dzikich kolonij afrykańskich, o protegowaniu na każdym kroku zagranicznego, w dodatku mało fachowego personelu, — wybuchł huk. W samą porę, bo cierpliwość mieszkańców była już u kresu, a wykorzystujący położenie agitatorzy komunistyczni i socjalistyczni nawoływali robotników do... wyjścia na ulicę, a nawet kładi im broń do ręki.

„Un petit coin de France” — jak nazwali Francuzi dzielnicę dookoła pałacu i domów dyrekcji i wyższych urzędników — ów mały zakątek Fran-

cy, Sąd zajął się sprawą Żyrardowa, ba, nawet sędzia śledczy do spraw wyjątkowego znaczenia. P. Boussacowi zrobiło się gorąco, dyrektorzy Caen i Vermeersch powędrowali do więzienia mokotowskiego, skąd wyszli za milionową kaucją. W tym samym czasie orkiestra i tłum robotników witali na dworcu w Żyrardowie — o, dziwo! — sekwestatorów. Przeszedł z nimi w pochodzie ulicami miasta i zaprowadził do kościoła na uroczyste nabożeństwo, a potem z radością wprowadził ich do fabryki.

Z myślą o lepszym jutrze zapomniano o dawnych władcach, ich rządach i ciężkich latach. Po syzyfowej pracy uporządkowano księgi handlowe, oraz uregulowano system pracy. Prawie 7.000 robotników stanęło znów przy maszynach, które nastawiono, tak, jak kiedyś — na produkcję Inianę, znajdując dla niej duży zbył w kraju, ku wielkiemu zadowoleniu rolnictwa.

Polscy akcjonariusze chyba doczekają się nareszcie choćby drobnej dywidendy, bo — że w Żyrardowie jest lepiej, o tem można się przekonać po krótkiej przechadzce ulicami miasta, lub wstępując do jednego ze sklepów towarów spożywczych, gdzie robotnik bierze „na książeczkę” a kupiec teraz chętnie udziela kredytu, bo tygodniówki wypłaca się regularnie.

ELLIOT.

Elektryczne oko czuwa

a służy nawet do kontrolowania, czy bułki są w sam raz wypieczone

Coraz liczniejsze obecnie dziedziny pracy zdobywa sobie skromny na pozór przyrząd elektryczny: komórka fotoelektryczna, czyli, bardziej popularnie, „elektryczne oko”. Tak jak skomplikowana jest budowa oka ludzkiego, tak prosta jest konstrukcja „oka elektrycznego”. Składa się ono, podobnie jak żarówka elektryczna, ze szklanej bańki, w której znajduje się warstwa światłoczuła, rozłożona na możliwie wielkiej przestrzeni, często poprostu na wewnętrznej ścianie szklanej bańki (składem chemicznym tej warstwy nie zaprzątajmy sobie głowy), oraz druga elektroda, składająca się z kilku drutów lub siatki drucianej. Warstwa światłoczuła, to katoda (każdy radiota wie, co to takiego), siatka zaś, to anoda. W bańce, tak jak w żarówce elektrycznej, panuje absolutna (nieomal) próżnia. Jeżeli komórkę fotoelektryczną włączymy w obwód prądu stałego (warstwę światłoczułą z biegunem ujemnym, anodę z biegunem dodatnim) i oświetlimy warstwę światłoczułą, wtedy okaże się, że katoda emituje strumień elektronów w kierunku anody: przez komórkę płynie prąd elektryczny, który, i to jest charakterystyczne, jest proporcjonalny do natężenia światła, padającego na komórkę. Przy przyciemnianiu światła przepływ prądu znacznie się zmniejsza, aby, w ciemności, ustać zupełnie.

Fotokomórka to rzeczka nie nowość, gdyż w laboratoriach fizyków pokutuje już dobre dwadzieścia lat; właściwy jej rozwój łączy się jednak dopiero z ostatnim dziesięcioleciem, t. j. od czasu, kiedy odkryto jej przydatność w filmie dźwiękowym i telewizji, gdzie też, w pewnych odmianach, panuje prawie niepodzielnie. Równocześnie jednak zastanawiano się, czy takie „oko elektryczne” nie przyda się czasem też do innych celów.

Tematów znalazło się dość. Przede wszystkim więc „oko elektryczne” powinno być doskonałym stróżem. W ciemnych, pozbawionych okien skarbach bankowych, żaden niepożądany gość nie może „pracować” bez światła. Przy najmniejszym promyku światła „oko elektryczne” spowoduje alarm. Służące do tych celów nadszyczał czułe komórki Goldschmidta, wyglądają jak odwrócona bańka z termosą, umieszczona w żelaznej podstawie, i odznaczają się tym, że reagują na wszelkie światło, bez względu na kierunek, z którego pada na komórkę. Komórkę tę zazwyczaj zawieszają u sufitu, bańką ku dołowi.

W mieszkaniach prywatnych sprawa ta nieco się komplikuje, gdyż pokój z oknami (z reguły bez okiennic) trudno jest utrzymać w zupełnej ciemności. Tutaj stosuje się system odwrotny z prądem płynącym stale. Ustawia się więc lampę, naprzemiennie na biurku. Część światła odbiera się przez małe zwierciadło, umieszczone np. na drzwiach i promień ten prowadzi się dalej przez szereg innych zwierciadełek, tworzących w pokoju zawiłą sieć t. zw. barjer świetlnych. Z ostatniego zwierciadła prowadzi się promień świetlny do fotokomórki, która umieszczona jest w szczelnej osłonie, zaopatrzonej w obiektyw, a więc w rodzaj kamery fotograficznej. Przed komórką umieszczona jest ponadto przesłona, posiadająca niewielki tylko otwór, przez który światło może przeniknąć do komórki. Światło pada więc na komórkę tylko wtedy, kiedy promień świetlny jest wymierzony dokładnie w otwór w przesłonie. W ob-



Barjera świetlna przy oknie wystawowym magazynu miodu. Fotokomórka znajduje się w słupku na krawędzi chodnika.

wodzie komórki płynie więc normalnie stale prąd elektryczny, który ponadto przechodzi przez elektromagnes. Magnes ten, pod wpływem przepływającego prądu przyciąga małą dzwignię, która jest wyłącznikiem obwodu prądu instalacji alarmowej.

Z chwilą przerwania dopływu światła do „oka” prąd w pierwszym obwodzie przestaje płynąć, magnes puszcza dzwignię, która pod wpływem sprężyny włącza obwód alarmowy. Zabezpieczenie jest doskonałe, gdyż n. p. przy otwarciu drzwi promień światła nie trafia już w następne zwierciadło, przy wejściu przez okno zasłoni się drugie zwierciadło. Zgaszenie lampy lub jej przesunięcie, przesunięcie komórki, przerwanie któregośkolwiek promienia, przecięcie przewodów idących do komórki, wszystko to powoduje alarm, słowem, instalacji tej nie można unieszkodliwić, a należy dodać, że promienie świetlne, przebiegające pokój (zaznaczone na rycinach białymi pasmami) są w rzeczywistości zupełnie nikle, a w każdym razie dla oka niedostrzegalne. Wiązywaczowi, który dostanie się w taką matnię, niema czego zazdrościć.

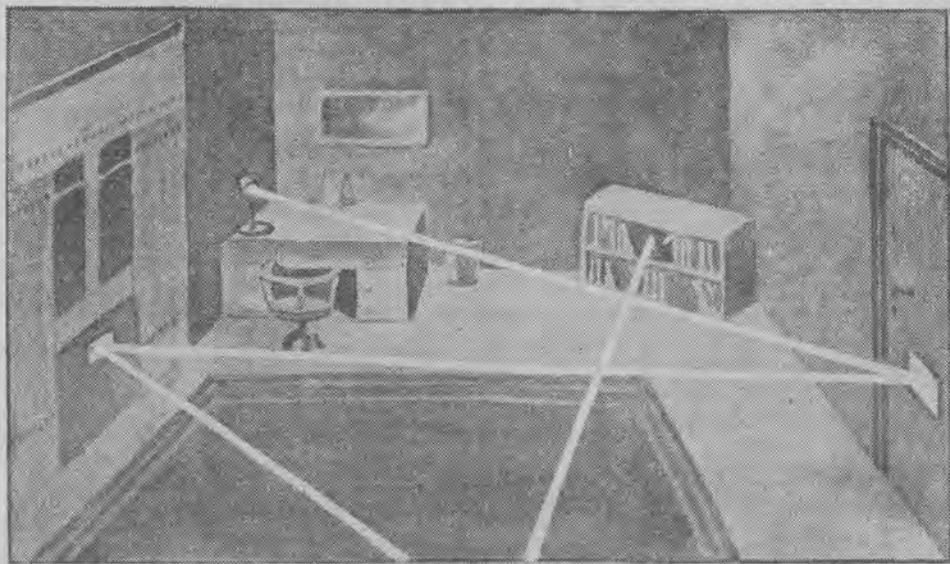
Rzecz oczywista, że w podobny sposób, przy pomocy osłoniętego szczerle projektora punktowego można „ogrodzić” nie tylko cały dom od zewnątrz, lecz także ogród. Wszystkie te urządzenia alarmowe byłyby jednak bezwartościowe w razie odłączenia domu od sieci elektrycznej, dlatego też w tych wypadkach stosuje się niezależne źródła prądu, co jest o tyle łatwe, że zużycie prądu jest minimalne. Opisane powyżej ubezpieczenie pokoju wymaga jedynie dwóch zwykłych baterii anodowych (jedna dla obwodu komór-



Przerwanie barjer świetlnych powoduje zapalenie światła w oknie wystawowym, które ściga na siebie uwagę przechodniów.

ki, druga dla obwodu alarmowego) oraz ewtl. akumulatora dla lampy, którą jednak można ostatecznie zasilać ze sieci, gdyż w razie przerwania prądu również nastąpi alarm.

Omówione dwa przykłady wyjaśniły nam dostatecznie mechanikę urządzeń fotoelektrycznych. Wiemy więc, że przez przerywanie „barjer świetlnych” otrzymujemy impulsy prądu elektrycznego, które możemy wyzyskać do uruchamiania różnych przyrządów elek-



Sposób zabezpieczenia pokoju przez sieć barjer świetlnych. Otwarcie drzwi, wejście przez okno, zgaszenie lampy, przesunięcie fotokomórki lub przerwanie którejkolwiek z barjer, wszystko to powoduje natychmiastowe odezwanie się urządzenia alarmowego. W rzeczywistości sieć barjer świetlnych kładzie się znacznie gęściej.

trycznych. Nietrudno też zrozumieć, jak szerokie istnieją tu możliwości, chodzi tylko o to, aby w każdym wypadku zastosować odpowiednie zestawienie przyrządów. I tak w połącze-

niu z automatem świetlnym fotokomórka posługuje nam do samoczynnego zapalania światła na schodach, co zwolni nas od szukania po omacku odpowiedniego kontaktu, lub też, przy przerzuceniu „barjer” przez chodnik ulicy, zapalać będzie oświetlenie okna wystawowego przy zbliżaniu się przechodniów. Zysk będzie podwójny: doskonały efekt reklamowy i oszczędność w rachunku za światło.

W połączeniu z licznikiem elektrycznym fotokomórka przyczyni się do nieomylnego przeliczenia towarów masowych lub też do badania frekwencji publiczności, np. na wystawach. W wielkich fabrykach subtelne niteczki świetlne kontrolują samoczynnie dokładność obróbki części maszynowych, jak również chronią pracowników od nieszczęśliwych wypadków, nie pozwalając uruchomić maszyny, np. tłoczni, dopóki ręka obsługującego robotnika znajduje się tam, gdzie znajdować się nie powinna, t. j. pod stemplem.

W zestawieniu odpowiednimi filtrami barwnymi komórki fotoelektryczne stosuje przemysł chemiczny do kontroli właściwych odcieni barw, do ustalania momentu zakończenia reakcji chemicznych i do wielu innych czynności mniej lub więcej skomplikowanych.

Możliwości są tu wprost nieograniczone, a w laboratoriach i biurach konstrukcyjnych trwa praca nad naj-

korzystniejszym ich wyzyskaniem i coraz częściej tam, gdzie nieraz zawodziło oko ludzkie, czuwa nagle, lecz niestrudzony promyk światła.

ALFRED CHRZANOWSKI,

W służbie zdrowia

Sztuczne odżywianie niemowląt

Prof. dr. Michałowicz wyraża się w sposób następujący o obowiązku karmienia dziecka przez matkę: „Każda matka powinna żywić własne dziecko piersią. — Matka, która nie może karmić, jest godna pożałowania. Matka, która może, lecz nie czyni tego, zasługuje na napiętnowanie, ponosi winę przed własnym dzieckiem, przed społeczeństwem, obraża najczystsze uczucie, jakim jest miłość macierzyńska.”

Takie bezwzględne stanowisko jednego z czołowych naszych lekarzy dziecięcych, jest umotywowane dwoma względami. Pierwszy, to obowiązek moralny i świętość macierzyństwa, drugi, to zdrowie i życie niemowlęcia.

Dawniej lekarz spotykał się z trzema rodzajami matek, mianowicie były takie, które uprzedzały się do karmienia piersią, takie, którym zdawało się, że nie podolają trudnościom, związanym z karmieniem i takie wreszcie, które rzeczywiście karmić nie mogły. Obecnie liczba matek, zaliczanych do pierwszej i drugiej grupy, prawie że znikła, dzięki uświadamianiu, prowadzonemu od lat przez rozmaite organizacje społeczne. Niestety, wzrasta grupa trzecia. Wpływają na to trudne warunki życia.

Zdawałoby się, że się stwarza sytuacja bez wyjścia — błędne koło. Rzeczywiście rezultatem rozpowszechnionego obecnie po największej części z konieczności sztucznego odżywiania niemowląt jest ich olbrzymia śmiertelność. Musimy się zgodzić, że mimo rozwijającej się wiedzy i techniki prawdopodobnie nigdy nie zdolamy zastąpić w zupełności jakąś sztuczną namiastką pokarmu matki. Przeważnie zastępujemy pokarm naturalny mlekiem krowim, rzadziej kozim. Zastępujemy, bo musimy, w rzeczywistości bowiem ani mleko krowie ani kozie nie są pokarmem dla dziecka odpowiednim. Jedynym rozwiązaniem tego zagadnienia w sposób należyty byłoby dostarczenie każdemu niemowlęciu, skazanemu na sztuczne dożywianie, mamki. Niestety, ze względu na związane z tem trudności materialne, nie każdemu da się to uskutecznić.

Silną rzeczą znaczna większość niemo-

włat zostanie przy buteleczce z mlekiem krowim. Długoletnie obserwacje, poczynione na olbrzymim materiale klinicznym wykazały, że sprawa sztucznego odżywiania nie jest znowu tak beznadziejnie przegrana. Niemowlę, odżywiane sztucznym pokarmem, wymaga wielokrotnie spotęgowanej czujności swych opiekunów. Dlaczego?

Aczkolwiek pokarm matki zewnętrznie jest podobny do mleka zwykłego, w rzeczywistości różni się od niego pod wieloma względami. Spotykamy się więc w pierwszym rzędzie z zaburzeniami przewodności pokarmowej, następnie zjawia się niedobór składników pożywnych, w rezultacie — widzimy upośledzony rozwój dziecka. Tak to wygląda w grubszych zarysach. Żywność sztucznie niemowlę będzie zazwyczaj słabowita, a tem samem podatna na wszelkie choroby.

Zwykły katar, zapalenie migdałków, może się stać dla dziecka przyczyną śmierci. Najniebezpieczniejszy jest okres pierwszych miesięcy, kiedy to niemowlę nie oprócz mleka nie przyjmuje. By więc uchronić niemowlę od tych niebezpieczeństw, należy zwrócić uwagę na sposób karmienia, sam pokarm, oraz warunki higieniczne, w których żyje.

Mleko, przeznaczone dla niemowląt, winno być pod każdym względem dobre, a więc: pochodzić od krow zdrowych. — Sam pokarm winien być przechowywany do jego spożycia tak, by nie ulegał żadnym zmianom — nie kisi, nie zanieczyścił się.

Garnuszki i buteleczki, w których przechowujemy mleko dla niemowlęcia, nie wolno używać do innych potrzeb. Każdorazowo wymyte w gorącej wodzie, powinny stać zdale od rzeczy kuchennych. Mleko należy podawać przegotowane. Dobrze jest gotować mleko w butelkach, zanurzonych w naczyniu z wodą, przy czym każda buteleczka winna zawierać jednorazową porcję. Przetogotowuje się mleko od razu na kilka posiłków i przechowuje się bezwzględnie w chłodnym miejscu. Przed podaniem niemowlęciu oczywiście mleko odgrzewamy.

SZARY.

Śmierć Fryderyka „Wieszateła”

O zgonie b. marszałka polnego Austro-Węgier, arcyksięcia Fryderyka Karola już donosiliśmy po krótko.

Zmarły, urodzony 4 czerwca 1856 roku, piastował tytuł księcia cieszyńskiego. Do historii przechodzi ze smutną sławą. W czasie wojny światowej był głównodowodzącym armii austro-węgierskiej i podczas konfrontacji wojsk państw centralnych na terenie Galicji w r. 1915 odznaczył się niesłychanym okrucieństwem wobec tamtejszej ludności cywilnej, zarówno polskiej jak ruskiej. Przy najbłahszym podejrzeniu współdziałania z wojskami rosyjskimi wieszano i rozstrzeliwano całe wsi.

Według obliczeń starostw galicyjskich śmierć poniosło tą drogą kilkadziesiąt tysięcy osób (według niektórych źródeł przeszło 80 tys. Polaków i Rusinów). Katowska działalność arcyksięcia austriackiego przysporzyła mu u ludności galicyjskiej przydomek „Wieszateła”. Jak wiadomo tak nazywano gniebiciela polskości na Litwie Murawiewa. Z arcyłotrem z arcyksięciem tytułem utrzymywali jednak spośród Polaków niektórzy bliższe stosunki. Były to czołowe osobistości związane węzłami uczuciowymi i politycznymi z państwami centralnymi. Fryderyk „wieszateł” był sadystą najgorszego rodzaju i tę pamięć zachowuje o zmarłym teraz Habsburgu wielka część społeczeństwa polskiego.

Arcyksiężę Fryderyk Karol był kiedyś najbogatszym posiadaczem w Austro-Węgrzech, posiadając przeszło 150.000 ha pól i lasów. Po roku 1918 większość jego posiadłości, za wyjątkiem węgierskich, przeszła na rzecz państw sukcesyjnych.

Dobra arcyksięcia Fryderyka, znajdujące się na Śląsku, czyli tzw. Komora Cieszyńska, przeszły na własność państwa polskiego i znajdują się pod zarządem lasów państwowych.



Jedna z licznych odmian komórek fotoelektrycznych. Siatka druciana, którą widzimy wewnątrz bańki, to anoda komórki.

Co Nowy Rok miałby spełnić...

We Francji pożądane jest zapewnienie bezpieczeństwa i powodzenie wystawy światowej...

Paryż. (PAT). Havas donosi: — Prezydent Lebrun przyjął ciało dyplomatyczne z okazji Nowego Roku. Obecni byli min. Delbos, pods. stanu Vienot i członkowie domu cywilnego i wojskowego prezydenta. Nuncjusz apostolski mons. Valerio Valero, jako dziekan ciała dyplomatycznego, wygłosił tradycyjne przemówienie. Po złożeniu życzeń nuncjusz mówił „Nie można zapominać o powadze wydarzeń, które wypełniły dzieje roku 1936, ogromnych nadziei, zarysowujących się na świecie i okrutnych rozczarowań, które po nich nastąpiły”. Nuncjusz złożył życzenia pokoju i szczęścia w nadchodzącym 1937 r. stwierdzając, że pomyślną zapowiedź ich widzi w wystawie paryskiej, na której „37 flag wielobarwnych, wznosząc się ku niebu Paryża, stanowiąc będzie wymowny symbol coraz skuteczniejszej współpracy narodów dla szczęścia, piękna i pokoju ludzkości”.

Prezydent Lebrun w odpowiedzi złożył na ręce nuncjusza życzenia najlepsze dla wszystkich państw, reprezentowanych przez ciało dyplomatyczne, a także życzenia pokoju dla całej ludzkości, po czym mówił: „Niechaj ludzkość w 1937 r. ustali prawdziwą treść klęsk, od których cierpi i niechaj określi środki, mogące położyć kres tym klęskom. Nakazem potrzeby nieodzownej jest zdanie sobie sprawy z powszechnych aspiracji wszystkich narodów”. Prezydent zwrócił się dalej do wszystkich narodów z wezwaniem do udziału w wystawie 1937 roku, podkreślając, że rządowi francuskiemu zależy na tym, aby wszyscy, którzy gościć będą na wystawie 1937 roku, przekonali się o rozwoju wszystkich krajów w dziedzinie techniki i sztuki i o dobroczynnych wynikach pracy na rzecz pokoju”.

Król Jerzy życzy sobie miłości narodu

London. (Tel. wł.). Z okazji zmiany roku król Jerzy VI wydał do ludów Imperium Brytyjskiego oświadczenie królewskie. Po wyrażeniu życzeń pomyślności stwierdził, iż będzie na tronie naśladował swego ojca, by zapewnić sobie miłość narodu, oraz brata swego, którego panowanie zapowiadało się tak obiecująco. Doceniając w pełni wagę swych zadań, król żywi nadzieję, mając u swego boku królową Mary, że uda mu się je spełnić.

Hitler pragnie spełnienia „wszystkich życzeń Niemiec”...

Berlin. (PAT). Z okazji Nowego Roku kanclerz Hitler wydał rozkaz do armii, w którym podkreśla, że rok ubiegły był zmienny dla wojska niemieckiego, gdyż od 7 marca 1936 r. pułki niemieckie stoją ponownie nad Renem. Kanclerz dziękuje wojsku za służbę i wyraża życzenie, aby w nadchodzącym roku spełniły się wszystkie życzenia Niemiec.

Japonia pragnie wzmocnienia obrony i jedności społeczeństwa

Tokio. (PAT). Agencja Domei donosi: Minister marynarki admirał Nagano z okazji Nowego Roku ogłosił odezwę do narodu japońskiego. W odezwie zwraca uwagę na różne trudności, jakich doznał naród japoński w 1936 r. przy pracy nad zaspokojeniem swoich żywotnych potrzeb. Polityka japońska — pisze minister — ma na widoku cele wyłącznie pokojowe, z zabezpieczeniem nieodzownej obrony Japonii. Dla osiągnięcia tych celów rząd japoński musi troszczyć się o wzmocnienie obrony kraju na brzegach Oceanu Spokojnego i o całkowitą jedność społeczeństwa.

Stany Zjedn. chcą być zdala od powikłań europejskich

Waszyngton. (Tel. wł.). W oświadczeniu noworocznym prezydent Roosevelt oświadczył, że wkracza w rok nowy z nadzieją utrzymania w świecie pokoju. Stany Zjednoczone przedsięwzięcia wszystko, by uchronić siebie od wciągnięcia do powikłań europejskich. Prawo o neutralności zostanie w najbliższym czasie odpowiednio uzupełnione.

Oświadczenie Karola rumuńskiego

Bukareszt (PAT). Z okazji Nowego Roku król Karol II wygłosił przez radio następujące przemówienie:

Jestem szczęśliwy, mogąc wyrazić najlepsze życzenia pomyślności memu narodowi, pokoji i szczęścia. Tak jak co rok będę starać się z całego serca z pomocą ludzi dobrej woli, z pomocą miłością i wiarą wszystkich o rozwój kraju na drodze postępu i dobrobytu. Wszystkie moje wysiłki zmierzają być do dobra i poprowadzenia narodu tak mi drogiego do jego przeznaczenia.

W Polsce pożądana silna obronność i praca dla wszystkich

Warszawa. (PAT). W dniu 31 grudnia 1936 r. odbyło się w sali recepcyjnej Ministerstwa Przemysłu i Handlu złożenie przez urzędników życzeń noworocznych ministrowi A. Romanowi. W imieniu zebranych p. wiceminister Sokołowski w dłuższym przemówieniu przeanalizował wyniki

gospodarcze roku ubiegłego, podkreślając, iż rok ubiegły można nazwać przełomowym z punktu widzenia kryzysu, gdyż zapoczątkował wyraźny zwrot ku poprawie gospodarczej, wyrażającej się m. in. we wzroście produkcji, w ożywieniu konsumpcji i t. p.

Minister A. Roman, dziękując za życzenia, podkreślił w przemówieniu pełną wiarę w lepszą przyszłość gospodarczą Polski i stwierdził, iż droga, którą należy kroczyć, nie może być ani czystym liberalizmem, ani też nie powinna iść po linii przesadnego etatyzmu, który nie odpowiada psychice polskiej, zarówno jak i potrzebom realnym naszego życia gospodarczego. Za najważniejsze wytyczne w pośredniej drodze, jaką Polska winna kroczyć, należy przyjąć: wzmocnienie potencjału obronnego kraju i zapewnienie pracy jaknajwiększej ilości bezrobotnych.

Najważniejsze wydarzenia w r. 1936

Zmierzch „przyjaźni” polsko-niemieckiej

Rok 1936 nie minął bez przeobrażeń w zakresie polskiej polityki zagranicznej. Wprawdzie minister spraw zagranicznych plk. Beck jeszcze w przemówieniu swym ostatnim w komisji senackiej, a wraz z nim zwolennicy, jego polityki kilkuletniej, zapewniają dziś gromko i gęsto: nie się nie zmieniło; ale wszyscy widzą, jak na dłoni, że do lata 1936, tj. do wymiany odwiedzin gen. Gamelina i gen. Śmigłego-Rydza, było inaczej, a teraz jest inaczej — lepiej.

Trzechlecie poprzednie, od połowy r. 1933 do połowy r. 1936, tj. okres włodarstwa ministra Becka, który objął ster w końcu r. 1932, toczyło się pod znakiem przewagi tzw. porozumienia polsko-niemieckiego w naszej polityce zagranicznej. Rozmowa Hitler—Wysocki z 2 maja 1933 i Hitler—Lipski z 15 listopada 1933 prowadziły ku układowi z 26 stycznia 1934. Od tego czasu, wśród objawów takich, jak przyjazd ministra Goebelsa i parokrotne bytności ministra gen. Goeringa w Polsce, oraz urzędowe odwiedziny i liczne zatrzymywanie się w przejazdach ministra Becka w Berlinie, hodowano starannie nastrój niemal sielanki polsko-niemieckiej.

Uderzającą była jednak stale, od początku i to wzrastająca, rozbieżność między pozorami a rzeczywistością w tej tzw. przyjaźni polsko-niemieckiej. Przede wszystkim bowiem towarzyszyło jej, mimo swobod ludności niemieckiej w Polsce, korzystającej ofiarnie z tych nastrojów, najbezwzględniejsze wynaradawianie i pozbawianie wszelkich praw półtoramilionowej, przebieżnie pogranicznej, ludności polskiej w Rzeszy Niemieckiej. Zarazem zaś Trzecia Rzesza, zbrojąc się w rozmaite bezprzykładnych, stale utrzymywała rozróżnienie między swym wyzuczeniem się zdobywczych zamysłów na zachodzie Europy a hasłami pochodu na wschód Europy, który, cokolwiek by mówiono, nie mógłby Polski ominąć i musiałby podważyć podstawy jej samodzielności. Dla tego w tzw. przyjaźni polsko-niemieckiej tkwiło stale jakieś złowrogi niedomówienie, znakomicie odczuwane przez ogół społeczeństwa, a nazbyt lekceważone przez urzędowe kierownictwo naszej polityki.

Nadto zaś koszty nasze na gruncie międzynarodowym tej gry niemiecko-polskiej były bardzo znaczne. Berlin całkiem świadomie i gorliwie nadawał układowi z 26 stycznia 1934 znaczenie, wybiegające daleko poza jego treść pisaną, ustalając jedynie tzw. odprężenie przez wzajemne powstrzymywanie się od działań zaczepnych w ciągu lat dziesięciu. Stale podsuwano pod ten układ ze strony niemieckiej jakieś zamysły współdziałania Polski z Niemcami w takich czy siakich przedsięwzięciach. A z Warszawy nie przeciwdziałano takim oświadczeniom i nawet je wzmocniano jednoczesnymi tarciami z różnymi innymi państwami, nie wyłączając sojuszniczej Francji.

Po trzech latach tej przewagi porozumienia polsko-niemieckiego w ca-

łokształcie naszej polityki zagranicznej, zaczęła jednak rzeczywistość kłócić coraz dobitniej do umysłów. Trzecia Rzesza, uzbrojona jak nigdy a zarazem coraz natężej rzucająca hasła pochodu na wschód, celem uzyskania tzw. przestrzeni do życia, nie bez wyraźnych wzmianek o utraczonych ziemiach rolniczych, tj. pol-

Komuniści hiszpańscy walczą sowiecką bronią

Oto dlaczego wzmógł się opór czerwonych wojsk pod Madrytem

Rzym. (PAT). „Giornale d'Italia”, rozważając sytuację w Hiszpanii, podkreśla, że opór czerwonych wzrósł i wzmógł się ostatnio dzięki nowym typom broni, nadesłanym z Rosji Sowieckiej. Jeszcze przed kilku tygodniami wojska czerwone dysponowały tylko niewielką ilością armat kalibru 7,5 i 12 cm. Niespodziewanie wojska te uruchomiły 80 nowych dział fabrykacji sowieckiej tego samego kalibru. Działa te obsługiwane są przeważnie przez oficerów francuskich.

W dziedzinie lotnictwa Rosja dostarczyła wojskom czerwonym trzech różnych typów aparatów: 1) myśliwskie o szybkości 400 km na godz., 2) lekkie bombardujące, uzbrojone po 4 karabiny maszynowe, posiadające 2 do 3 miejsc, 3) ciężkie płatowce bombardujące, zbudowane w Rosji według patentu Douglasa. Ponadto dodać należy myśliwskie samoloty brytyjskie

Wiadomości z frontów

Madryt. (PAT). Z kół rządowych komunikują: Żołnierze armii powstańczej, zbiegli z Oviedo, pojawili się na pozycjach rządowych i oświadczyli, że dn. 27 ub. m. na skutek fałszywych informacji 13 samolotów powstańczych zasypało pociskami z karabinów maszynowych własne pozycje, zabijając 71 i raniąc 80 ludzi. Na miejsce plk. Arandya w Oviedo został mianowany, według ich zeznań, gen. Varela. W Oviedo nie ma oświecienia, gdyż elektrownia jest zniszczona przez pociski wojsk rządowych.

O północy 12 pocisków na Madryt

London. (PAT). Reuter donosi z Madrytu: Wojska powstańcze przerwały spokojny obchód powitania Nowego Roku w stolicy, rzucając, punktualnie o godz. 24, 12 pocisków na plac Puerta del Sol.

O ładunek statku „Palos”

London. (PAT). Jak donosi Reuter, ambasador hiszpański złożył w Foreign Office notę, w której oświadczył, że rząd nie zamierza zwrócić Rzeszy Niemieckiej skonfiskowanej kontrabandy jak i obywatela hiszpańskiego, aresztowanego po rewizji na statku „Palos”.

London. (PAT). Dzienniki angielskie twierdzą, że Niemcy zamie-

skich, ujawniła się nam na Śląsku, gdzie wykryto rozległy spisek nacjonal-socjalistyczny, a szczególnie w Gdańsku, który zamieniono na przybudówkę Niemiec. Wówczas w wojskowo-politycznym kierownictwie państwowym u nas w połowie r. ub. zaznaczył się zwrot, a wymiana odwiedzin wodzów naczelnych Francji i Polski stała się wyrazem przebudowania sojuszu polsko-francuskiego, z czym związała się bardzo dziś nie-obojętna pożyczka francuska na cele wzmocnienia naszej siły obronnej.

Dzieje się to na tle doniosłych przeobrażeń europejskich. Pod naporem roszczeń niemieckich odżyła w całej pełni w ciągu roku 1936 „entente cordiale” angielsko-francuska. Dzięki temu po pojednaniu polsko-francuskim z lata roku ubiegłego mogło przyjść nawiązanie polsko-angielskie z jesieni roku ubiegłego.

Stanowcza przewaga porozumienia niemiecko-polskiego w naszej polityce zagranicznej skończyła się.

STANISŁAW STROŃSKI

Aresztowania obywateli Rzeszy w Sowietach

Berlin. (PAT). N. B. I. donosi z Moskwy: Trener sportowy, obywatel niemiecki Meier został aresztowany w Leningradzie w nocy na 30 ub. mies. Aresztowany na prowincji, w przededniu świąt, inżynier niemiecki Metzger został wraz z żoną przewieziony do Moskwy. Ogółem ilość aresztowanych w ZSRR obywateli niemieckich wynosi 38, w tym 15 w Leningradzie. Dotychczas nie ustalono, jakie zarzuty czynione są Niemcom, aresztowanym i więzionym przez GPU od listopada.

serii Fairy i francuskie Bréguet i Devoitine.

W dziedzinie broni pancernej zauważono niedawno nowe typy tanków rosyjskich: 1) lekkie, mieszczące trzech ludzi i 3 karabiny maszynowe o szybkości 60 km na godz., ale o ograniczonym promieniu działania i małej zdolności pokonywania przeszkód terenowych; 2) średnie, o ciekawej budowie, która pozwala na używanie zarówno kół, jak i gąsienicy. Na czele oddziałów tanków stoi generał rosyjski. — Wreszcie prawie cały sprzęt broni przeciwlotniczej jest pochodzenia rosyjskiego, a artyleria przeciwlotnicza dowodzona jest przez oficerów sowieckich.

Nowy Jork. (PAT). Pismo koncernu Hearsta „New York American” donosi, że socjaliści nowojorscy przygotowali podobno oddział chłników do Hiszpanii, złożony z 1000 ludzi.

Zmiana w dowództwie floty niemieckiej

Berlin. (PAT). N. B. I. donosi: Admirał Foerster, który do dnia 21 ub. mies. zajmował stanowisko dowódcy floty niemieckiej, z dniem 31 ub. mies. opuścił służbę czynną. Na jego miejsce od 1 stycznia 1937 został mianowany kontradmirał Carls.

Opodatkowanie emigrantów w Stanach Zjedn.

Paryż. (PAT). Z Nowego Jorku donoszą: Departament skarbu opracowuje projekt podniesienia opłat podatkowych od emigrantów, otrzymujących zatrudnienie w Stanach Zjednoczonych. Projekt ma być przedstawiony niebawem Kongresowi za zgodą prezydenta Roosevelta.

Socjaliści w wiernej służbie fabrykantów żydowskich

Strajk okupacyjny w fabryce Izaaka Altmana — żyd-fabrykant napędza robotników do P. P. S-u i Bundu — Brudne metody w dysponowaniu pieniędzmi publicznymi

Częstochowa, 1. 1. Przed świętami, w dniu 12 ub. m. w fabryce Żyda Izaaka Altmana wybuchł strajk okupacyjny w związku z przewidywanym postojem fabryki i redukcją robotników.

Strajkujący żądali zawarcia umowy, która:

1. Ustaliła termin uruchomienia fabryki po świątecznym postojem.

2. Zagwarantowała jednoczesny powrót wszystkich robotników do pracy.

3. Zagwarantowała, że do czasu zatrudnienia wszystkich robotników na pełne 6 dni w tygodniu żadnych nowych robotników fabryka nie zatrudni.

4. Zagwarantowała robotnikom zwrot strat materialnych w wypadku dłuższego postojem, niż 10 dni.

Strajk, prowadzony w obronie słusznych żądań robotniczych, usiłował złamać właściciel Izaak Altman, chcąc wprowadzić na teren fabryki związki socjalistyczne i Bund, z którymi mógłby sobie łatwiej dać radę niż z robotnikami nie otumanionymi przez czerwonych matadorów.

Dlatego też odmówił konferowania z delegatami robotników i zażądał wprowadzenia na konferencję socjalistycznych przywódców, mimo że socjaliści nie mieli na terenie fabryki ani jednego członka. Jednocześnie w fabryce pojawili się wezwani przez przemysłowca Żyda agitatorzy: Szmulek Wygodzki — z ramienia Bundu, Wajsbard, kilkakrotnie karany za komunizm i radny Kaźmierczak — płatny działacz socjalistyczny.

Atak przeprowadzono z dwu stron. Zuchwały Żyd wręcz oświadczył robotnikom, że straci pół majątku, a doprowadzi do założenia związków socjalistycznych i złamania strajku.

Przeliczyli się jednakże Żydzi, stawiając na naiwność robotników. Zarówno bowiem Kaźmierczak, jak i jego pomocnicy Żydzi zostali wyrzuceni przez robotników z fabryki i niedopuszczeni do konferencji w Inspektoracie Pracy.

Dn. 17 grudnia ub. r. o godz. 1 w nocy została zawarta umowa zbiorowa potwierdzająca postulaty robotnicze, bez udziału bonzów Frontu Ludowego.

Strajk w fabryce I. Altmana dowiódł raz jeszcze, jaką wartość posiadają głoszone przez socjalistów hasła. Stwierdził, że są oni ciagnieni na pasku kapitału żydowskiego, który po ciachu lub wręcz — jak w wypadku Altmana — jawnie dopomaga im do oprowadzania fabryk, wiedząc dobrze, iż przy pomocy działaczy socjalistycznych łatwiej jest wyzyskać robotników.

Wyrzucenie przez robotników działaczy socjalistycznych i komunistycznych jest wymownym świadectwem bezradności i kompromitacją Frontu Ludowego. Brakło już naiwnych robotników, co w bezkrytycznym

owczym pędzie szli na lep socjalistycznych hasel. Wyzyskiwany przez żydowski kapitał robotnik nie chce obrońców z szeregu żydowsko-socjalistycznych, bo dawno już przejrzał ich nieuczciwe zamiary.

Odpowiedź na natrętne oferty jest brutalna, ale skuteczna.

Ostatnio jedno z pism miejscowych rzuciło nowe jaskrawe światło na brudne metody, jakimi starają się zmusić robotników do wstąpienia w szeregi frontu ludowego.

Mianowicie w czasie strajku okupacyjnego w fabryce „Metalurgia” wypłacano zasiłki dla rodzin strajkują-

cych z funduszu zarządu miasta.

Tymczasowy prezydent K. Motał przy współudziale agitatora socjalistycznego Kaźmierczaka tak dysponował funduszami publicznymi, że członkowie PPS-u dostawali 3 zł zasiłku, zaś niezrzeszeni i należący do innych związków po 1 zł.

Ale nawet i te metody zawiodły. — Front ludowy wprawdzie poparł przemysłowców żydowskich, znaleźli się w nim i zgrani politycy sanacyjni i płatni agitatorzy socjalistyczni. Nie ma jednak i nie będzie szerokiego zesz robotników Polaków.

R. S.

Olbrzymie rozmiary afery Parylewiczowej

Warszawa (tel. wł.) Głośna afera Parylewiczowej i Fleischerowej zaczęła przybierać z dnia na dzień coraz większe rozmiary.

Sledztwo w tej sprawie, którego zakończenie przewidywano na styczeń 1937 r., przeciągnie się prawdopodobnie do wiosny b. r., gdyż zachodzi konieczność zbadania szeregu nowych świadków i ujawnienia dalszych okoliczności. Sledztwo to prowadzi, jak wiadomo, sędzia śledczy dr. Korusiewicz, który zebrał już bardzo obfity materiał dowodowy.

W danej chwili materiał ten obej-

muje już 33 tomy akt, a więc przeszło 3500 stron, ponadto kilkadziesiąt teczek z różnymi dowodami rzeczowymi. Świadców zbadano dotychczas 750, a blisko w 100 wypadkach zasięgnięto opinii biegłych grafologów i tłumaczy sądowych.

Jeśli się uwzględni ponadto fakt przeprowadzenia w związku z aferą Wandy Parylewicz — Fleischerowej 70 rewizyj, to daje to aż nadto wymowne pojęcie o olbrzymich rozmiarach afery, nie notowanych dotychczas w sądownictwie.

Wy rycie międzynarodowych przemysłników walut

Warszawa (tel. wł.) Ostatnio wykryto w Polsce organizację międzynarodową, która trudniła się przemytem walut i dewiz w krajach, gdzie stosowane są ograniczenia dewizowe.

Polskie władze dewizowe miały już od pewnego czasu informacje o istnieniu takiej organizacji, na skutek czego zwróciły się do odpowiednich czynników, które zajęły się tą sprawą. Przeprowadzone obserwacje pozwoliły ustalić, że jednym z głównych członków szajki jest mieszkaniec Budapesztu, Maks Indyk. Indyk, przybysz z zagranicy do Polski, występował w roli przedstawiciela budapeszteńskich eksporterów wina. Zatrzymywał się on w pokojach umeblowanych przy ul. Twardzej 13, narady zaś z walutiarzami urządzał w bożnicy, mieszczącej się w tym samym domu. Gdy po kilku takich naradach wyjechał do Gdyni, aby stąd udać się do Gdańska, zatrzymano go i poddano rewizji. Wynik jej był nadzwyczajny. Indyk miał w specjalnym worku na plecach 25 tysięcy złotych i dużo obcych walut, które zamierzał wywieźć z Polski.

Podczas badania Indyk przyznał się do przemytu i podał, że przywódcą bandy jest mieszkaniec Budapesztu Aleksander Steinmetz, przybysz z zagranicy, również często do Polski. Pomocnicą Steinmetza była współwłaścicielka firmy futrzanej w Warszawie. Przywódca bandy, na wieść o aresztowaniu Indyka, uknął z Warszawy zagranicę samolotem.

Dzięki wykryciu w Polsce tej organizacji, władze polskie zlikwidują niebawem przy pomocy policji zainteresowanych państw szajkę przemysłników walut.

Wojna samochodowa polsko-litewska

Warszawa. (PAT.) Min. skarbu zarządzeniem z 17 grudnia 1936 r. cofnęło z dniem 1 stycznia 1937 r. honorowanie tryptyków samochodowych i książeczek z przepustkami granicznymi, wystawionymi przez Litewski Klub Automobilowy w Kownie. W następstwie tego Automobilklub Polski rozwiązał umowę tryptykową z Litewskim Klubem Automobilowym co do wzajemnego honorowania tryptyków i przepustek.

Ponadto min. skarbu zabroniło odprawiać samochody i motocykle litew-

Rozmowy polsko-gdańskie

Gdańsk. (PAT.) Rozmowy polsko-gdańskie toczyły się wczoraj w dalszym ciągu, przy czym kierownictwo rokowań po stronie polskiej przejął naczelnik Lalicki. Rozmowy miały przebieg zadowalający i mają być podjęte w dniu 5 stycznia.

Badania geologiczne

Warszawa (Tel. wł.) Państwowy Instytut Geologiczny rozpoczął badania nad skarbnami mineralogicznymi, na które natrafiono na pograniczu polsko-rumuńskim w tzw. górach Czywczyńskich, w powiecie zaleszczyckim. W szczególności miano tam natrafić na mangan. (w)

Gmach teatru w Częstochowie

Częstochowa (tel. wł.) Gmach teatralny, który stanowił ostatnio własność Komunalnej Kasy Oszczędności powiatu częstochowskiego, nabyło w tych dniach miasto za sumę 400 tys. złotych. Sumę tę będzie miasto spłacało ratami w ciągu 13 i pół lat.

Równocześnie z tym K. K. O. udzieliła 100 tys. złotych pożyczki na wykończenie gmachu teatralnego i przeprowadzenie remontu, jakiego wymaga teatr od dłuższego czasu. Z chwilą wykończenia gmachu, przedstawienia teatralne odbywać się będą we właściwej sali, obecnie bowiem zespoły aktorskie grają w sali kameralnej, przeznaczonej na koncerty.

Epilog załaj w Ostrowiu Tuligłowskim

Lwów (tel. wł.) Sąd okręgowy w Samborze na sesji wyjazdowej w Komarnie rozpatrywał w dalszym ciągu sprawę o załajce podczas strajku rolnego w Ostrowiu Tuligłowskim.

W wyniku rozprawy, toczącej się przeciw 11 oskarżonym, sąd skazał wszystkich na kary więzienia od 6 miesięcy do 2 lat. Wasył Łuszczyc, Andrzej Hrabar, Iwan Proc, mieszkający Łuszczyc, oraz Ignacy Zajac z Rumna skazani zostali na kary po 2 lata więzienia każdy, Stanisław Stelmach z Podzwierzyńca na 10 miesięcy więzienia, Piotr Sorokolit z Podzwierzyńca na 8 miesięcy, Józef Faluta z Łuszczyc i Iwan Taszak z Podzwierzyńca na 7 miesięcy więzienia. Po 6 miesięcy więzienia otrzymali: Jan Smalski i Wasył Małczyk z Łuszczyc oraz Mikołaj Zwizło z Podzwierzyńca.

Epilog sprzeniewierzeń w Banku Ludowym

Dyrektor Banku Ludowego w W. Komorsku (pow. Świecie) skazany został na 18 miesięcy

Grudziądz, 1. 1. 37. Przed tutejszym sądem okręgowym toczyła się przez kilka dni sensacyjna rozprawa, która odsłoniła kulisy skandalicznej gospodarki w Banku Ludowym w Wielkim Komorsku powiat świecki.

Na ławie oskarżonych zasiadli: były dyrektor tegoż banku Jan Chrzanowski, sądownie karany, buchalter Józef Murawski, kasjer Paweł Wróblewski, oraz członkowie komisji rewizyjnej Franciszek Karpiński i Franciszek Pulkowski, wszyscy z W. Komorska. Chrzanowski odpowiadał za przywłaszczenie sobie kwoty 5591,71 zł, powierzonej mu przez bank, Murawski za przywłaszczenie 26,73 zł oraz za podrabianie weksli, Wróblewski za przywłaszczenie sobie kwoty 201,17 zł, oraz Karpiński i Pulkowski za tolerowanie powyższych nadużyć i zaciąganie nadmiernych pożyczek.

Przewód sądowy wykazał, że Chrzanowski i Murawski dysponowali dowolnie, wbrew statutowi, gotówką banku, nie księgowali wpływów i rozchodów, gdzie należy, prowadzili inkasowe weksli poza księgami banku, prowadzili dwie kasy, jedną oficjalną, a dru-

gą prywatną, oraz płacili gotówką banku prywatne długi osób trzecich.

W toku rozprawy przyznał się Chrzanowski, że jako dyrektor banku wziął z wpłat klientów ogółem sumę 3.187,06 zł, nie zaksięgując tego. Również brał z banku różne kwoty po 15, 30, 50 i 100 zł, które jednak pokrywał rachunki za wódkę i zakąski, spożywane w czasie posiedzeń komisyjnych. Buchalter Murawski brał z banku pożyczki, które zabezpieczał weksłami z żyrem fikcyjnym Józefa Piotrowskiego, który wcale nie istnieje. Długi Bronisławy Wesołowskiej płacił on gotówką banku, a wypłat tych w księgowości nie uwidaczniał.

Po zamknięciu przewodu sądowego ogłoszono w dniu 31 grudnia 1936 r. wyrok, mocą którego skazano Chrzanowskiego na 18 miesięcy więzienia, z czego połowę darowano na mocy amnestii, a wykonanie reszty zawieszono na 3 lata. Sprzeniewierzoną kwotę sąd ustalił na 4.361 zł i 71 gr. Buchalter Murawski otrzymał 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem na 2 lata. Natomiast resztę oskarżonych uwolniono od winy i kary.

Inżynier-kasjarz ujęty po 10 latach

Warszawa (tel. wł.) W grudniu 1926 roku dokonano w Warszawie podkopu pod skarbiec Banku Dyskontowego. Kasjarze zabrali wówczas całą zawartość skarbcia i uknęli niepostrzeżenie. Kasjarze dla wykonania podkopu wynajęli suterynę w domu przy ul. Niecałej (dzisiejsza Alberta), przekopali pod fundamentami kamieniołomu, którym dostali się następnie pod skarbiec Banku Dyskontowego od ul. Fredry. Przeciwny pancerz, popsułi zamki u drzwi skarbcia, uniemożliwiając na kilka dni otwarcie skarbcia i stwierdzenie, co właściwie kasjarze zabrali z niego.

Wezwani specjaliści mechanicy z Berlina mozolili się tydzień nad otwarciem skarbcia, poczym dopiero można było przekonać się o stratach, jakie poniósł Bank Dyskontowy wskutek gospodarki kasjarzy. Wszczęte natychmiast dochodzenia nie doprowadziły do wykrycia sprawców rabunku, dopiero po roku policja wpadła na trop kasjarzy, ustalając, że przywódcą ban-

dy był inż. Wilhelm Recht z Katowic, b. kierownik robót w kopalniach, karany kilkuletnim więzieniem za zabójstwo.

Osadzony w więzieniu inż. Recht nawiązał kontakt z kasjarzami i obmyślił niezwykle zamach na bank. Plan ten wykonał po wyjściu z więzienia.

Na skutek odkrycia, kto był przywódcą bandy kasjarzy-podkopywaczy, władze rozesłały listy gończe za inż. Rechem, ale nie dało to pożądanego rezultatu. Trzeba było przypadku i to dopiero po 10 latach. Oto w wigilię zatrzymano na granicy polsko-niemieckiej w okolicach Bytomia jakiegoś jeźdźcę z fałszywym paszportem na nazwisko Antoniego Moksińskiego. Po bliższym badaniu okazało się, że ów rzekomy Moksiński jest poszukiwanym od 10 lat inż. Wilhelmem Rechem. Aresztowany będzie niebawem przewieziony do Warszawy, gdzie oczekuje go rozprawa sądowa.

Nowy Rok ciekawie obchodzą Japończycy

Symbolem pomyślności jest tłusty bożek w podartych szatach

Nowy Rok w Japonii jest świętem, trwającym prawie cały miesiąc. Przygotowania bowiem do Sin-Nen (nowego roku) rozpoczynają się 13-go grudnia, a zakończenie przypada na 15 stycznia. Cały ten okres świąteczny przepełniony jest najrozmaitszymi zwyczajami, obrzędami i obchodami, po-

rybaków. Był on bratem Stońca, lecz popadł w niełaskę i teraz zajmuje się rybołówstwem i sprzedażą ryb, które — jak wiadomo — w Japonii, po ryżu, są najważniejszym pokarmem. Na ilustracjach widzimy go zawsze z wędką, łowiącego ryby.

Daj-koku, bożek zdrowia jest zwykle przedstawiony jako młodzieniec, stojący na workach z ryżem, przewiązanych sznurem peret. Posiada on podobno magiczną pałkę. Stuknięcie tylko nią o ziemię i już wypełniają się jego sakwy czem chce: pieniędzmi, złotem, drogimi kamieniami.

Hotej jest bożkiem zadowolenia. Ma podarte szaty, lecz duży — widocznie zawsze pełny — brzuch. Nie rozstaje się z sakwą i wachlarzem. Kiedy sakwa jest próżna, zezwala dzieciom bawić się nią. Ludzie spotykają go często jadącego na bawole. Lubią go wszyscy a zwłaszcza dzieci. Gdy się wyśpi pod jakimś zboczem góry, a otoczy go gromada dzieci, wpada w do-

skonały humor i opowiada im zajmujące o słońcu, księżycu i gwiazdach.

Fuku-roku-dzin, bożek mądrości jest bardzo często wzywany przez młodzież. Chodzi z powagą, godnością i nosi strój uczonego. Towarzyszy mu zawsze w wędrówkach sarna, choć symbolem jego jest żółw.

Bisiamon jest bożkiem sławy a zarazem odpowiednikiem naszego Marsa. Głowę jego zdobi złoty hełm, a w prawej ręce dzierży włócznię. Buddyjscy kapłani uprosili go, by przyjął w opiekę ich świątynie i czuwał nad świętymi miejscami. Od tego czasu przedstawia się go trzymającego w lewej ręce małą pagodę.

Benten, jako jedyna kobieta w tym gronie, jest boginią miłości, miłosierdzia i piękności. Poza tym uchodzi za symbol rodziny, zgody oraz morza, które było główną karmicielką Japonii. Na ilustracjach widzimy boginię Benten nad morzem, często w aureoli tęczy.

W drugi dzień Nowego Roku wie-

czorem obrazki, przedstawiające „łódź szczęścia” z tymi siedmioma bożkami, są poprostu rozchwytywane przez przechodniów na ulicach. Czy buddysta, czy to syntoista, a nawet Japończyk, wyznający inną wiarę, — każdy kupuje „Takara-bune”, zanosi do domu i wsuwa pod poduszkę. Chodzi przecież o „Hacu-Jume” — o pierwszy sen po Nowym Roku. Jeśli się przyśni coś miłego i dobrego, cały rok będzie pomyślny. Według starego japońskiego przysłowia: „Icu Fudzi, ni taka, san nasubi”, najlepszy jest sen, w którym występuje góra Fudzi, następnie „taka” — jastrząb, a na trzecim miejscu „nasubi” — psianka (roślina solanum melangena).

W tym dniu po kolacji, która zwykle przeciąga się do północy, gdy zegar zaczyna bić godzinę dwunastą, głowa rodziny zwraca się do swych krewnych i przyjaciół, wznosząc toast ze stereotypowym życzeniem: „Takarabune z siedmioma bóstwami szczęścia już wpłynęła do zatoki Jedo, naładowana wszelkiego rodzaju dobrymi rzeczami dla wszystkich ludzi. Niechże ta łódź przywiezie wam zdrowie, bogactwo, szczęście i wszystko, czegokolwiek zapragną wasze serca w Nowym Roku”.

MIECZYSLAW BABIŃSKI

Kometa może się zderzyć z ziemią

ale raz na 80 milionów lat

łączonymi tradycją z wierzeniami, zabobonami i przesadami, które są silnie zakorzenione tak samo wśród prostego ludu jak i inteligencji, mimo europeizacji, zachodnich prądów materialistycznych i wpływów obcych religii.

W święto Nowego Roku Japończykom, podobnie jak i nam, przyswieca nadzieja lepszego i pomyślniejszego jutra. Nadzieję tą przepełnione są zwyczaje i wierzenia.

Jeden z tych bardzo licznych przesądów dotyczy „Hacu-Jume” czyli „pierwszego snu” w Nowym Roku. Chodzi w tym wypadku dopiero o noc z drugiego stycznia na trzeci, gdyż w noc sylwestrową i w następną nikt nie myśli o spoczynku. — Otóż wieczorem drugiego stycznia na ulicach większych miast rozrzucają okrzyki „O-takara! O-takara!” sprzedawców obladowanych kartkami, na których znajdują się obrazki z „Takara-bune” (łodzi szczęścia) i siedmioma bożkami szczęścia (sici-fuku-dzin) w jej wnętrzu. Niektóre kartki są tanie, lecz za inne, będące odbitkami obrazów znanych malarzy, trzeba więcej zapłacić. Popularnością zwłaszcza cieszy się kolorowy obrazek, dzieło trzech wybitnych artystów: Ejzen-a, Kunisady i Kunijosi-ego. Na każdej odbitce u góry umieszczony jest napis, który w dowolnym tłumaczeniu można tak oddać w polskim języku:

Długa była noc,
W którą drzemali bożkowie szczęścia,
Lecz już zbudzili się ze snu
I łódź wesoło sunie wśród fal.



Hotej, bożek zadowolenia.

Poznajmy się bliżej z tymi siedmioma „bożkami szczęścia”, których każdy Japończyk zaprasza (nabywając „Takara-bune” od ulicznego sprzedawcy) — w swój dom.

Pierwszym i najczęściej czczonym z nich jest Dziuro-ku-dzin, bożek długowieczności. Odnacza się on wyniosłym czołem i długą śnieżną brodą. Kroczy powoli, podpierając się zawsze laską. Nierozłącznie z nim wędruje żółw.

Drugim jest Ebisu — bożek codziennego pożywienia, a zarazem opiekun

Ukazanie się na nieboskłonie jasnej komety budziło zawsze w ludziach zrozumiałe zaniepokojenie a nierzadko nawet paniczny strach przed okropnymi wydarzeniami, których grzywiaste gwiazdy miały być zapowiedzią. Obawy takie żywi i dziś jeszcze zabobonny lud wiejski, wróżąc sobie z niewinnego zjawiska niebieskiego różne klęski, jak wojnę, nieurodzaj, choroby, lub nawet bliski koniec świata. Ludzie wykształceni nie wierzą już dziś w podobne przesady; pozostała jednak obawa przed następstwami ewentualnego zderzenia się globu ziemskiego z takim wędrownym międzyplanetarnym. Wszelchstronne badania, jakie przeprowadzają astronomowie nad każdą nowo ukazującą się kometa, mogą dać nam pewne wskazówki, czy i o ile obawy takie są uzasadnione.

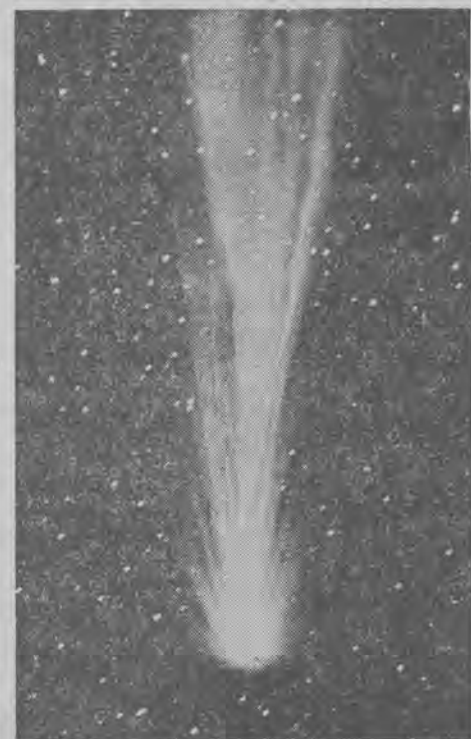
Zanim kometa stanie się widoczną dla oka nie uzbrojonego, może być dostrzeżona zapomocą lunet, nawet już wówczas, gdy jeszcze będąc bardzo odległą od ziemi, nie posiada swojej cechy charakterystycznej, t. j. ogona. Aby zbliżającą się ku ziemi kometa odkryć zawczasu, trzeba pilnie przeszukiwać nieba za pomocą specjalnych lunet, zwanych „poszukiwaczami komet”; czynności tej poświęcają się niektórzy astronomowie, zwłaszcza astronomowie - amatorzy, a to z tego powodu, iż poszukiwania te nie wymagają dużych, a więc kosztownych narzędzi. Niewielka luneta, jeśli tylko obejmuje dostatecznie duże pole widzenia przy nie wielkiem powiększeniu jest narzędziem do tego celu wprost wymarzone. Niektórzy posługują się jedynie lornetką polową, która ma tę zaletę, że daje jasne obrazy a jest przytem poręczna i tania. Oczywiście, iż chcąc odnaleźć nieznana kometa, trzeba uzbroić się w sporą dozę cierpliwości. Niejednokrotnie dopiero po latach żmudnego „zamiatania nieba” uśmiechnie się los i za jednym zamachem wynagrodzi wszystkie trudy. Bówiem kometa otrzymuje imię od nazwiska odkrywcy i w ten sposób wielu już miłośników „gwiazdziarstwa” uwieczniło się na niebie.

W Polsce najwięcej komet odkrył dr. A. Wilk (Kraków), bo aż trzy; po jednej odkryli dr. L. Orkisz i W. Lis, w obserwatorium Narodowego Instytutu, na górze Lubomir.

Odkrywca komety musi się spieszyć z doniesieniem o swym odkryciu międzynarodowej centrali telegramów astronomicznych w Kopenhadze, by nie zostać uprzedzonym przez innego zacieklego łowcę komet. To też po sprawdzeniu, że obiekt, który znalazł, porusza się wśród gwiazd, — że więc nie jest nieruchomą mgławicą, jakich wiele na niebie — musi on natychmiast zadepeszować, w którym miejscu nieba kometa zauważył i podać kierunek, w jakim ta ostatnia się porusza. Centrala natychmiast po otrzymaniu wiadomości rozsyła szyfrowane depesze do wszystkich obserwatoriów świata, przy czym odrazu nadaje nazwę nowo-znalezionemu włóczędze niebieskiemu. Jeżeli kometa odszukał nie zaleźnie ktoś inny, wówczas nazwa jej składa się z obu nazwisk: n. p. „kometa Wilk-Peltiera” lub „Kaho - Kozik - Lisa”, w

porządku, zależnym od tego, kto wcześniej ją zobaczył.

Tory, po których krążą komety, są albo bardzo wydłużonymi elipsami, albo mają kształt krzywych, zwanych parabolą lub hyperbolą. Te, które poruszają się po elipsach, powracają po upływie pewnego okresu czasu w pobliże słońca; nazywamy je okresowymi, czyli periodycznymi. Najkrótszy czas obiegu posiada kometa Enckego (3,3 lat), zaś około 40 komet obiega słońce w czasie krótszym niż 8 lat. Obiegi innych komet są znacznie dłuższe, przeważnie tak długie, iż nie starczy życia ludzkiego, by jedną i tę samą kometa oglądać dwa razy. N. p. słynna kometa Halleya, widziana po raz ostat-



Kometa Morehouse'a z r. 1908.

ni w r. 1910, obiega słońce w 75 latach; okresy innych „grzywaczy” są jeszcze znacznie dłuższe i wynoszą po kilkadziesiąt a czasem kilka tysięcy lat. Komety, których tory są parabolami, lub hyperbolami, nie powracają wogóle w pobliże słońca po raz drugi, gubiąc się w przestrzeniach kosmosu.

Zajmuje nas tu przede wszystkim pytanie, czy komety, biegnące po torach, zbliżających się w niektórych miejscach do drogi ziemskiej, nie mogłyby zagrażać naszej planecie w wypadku, gdyby nastąpiło spotkanie się obu ciał niebieskich. Oczywiście, niebezpieczeństwo grozi nam może tylko od komet nowych, gdyż tory komet periodycznych znane są dostatecznie dokładnie, aby taką możliwość wykluczyć.

Ewentualności zderzenia nie można z góry odrzucić, jednakże prawdopodobieństwo takiego wypadku jest niesłychanie małe. Przede wszystkim bowiem jest rzeczą konieczną, aby obie orbity, ziemską i kometarną, przecięły się dokładnie w pewnym punkcie, w granicach najwyższej kilku tysięcy kilometrów. Drugi warunek stanowi konieczność, aby w tym właśnie punkcie znalazła się kometa i ziemia równocześnie. Spełnienie się dwu tych wa-

runków jest niezmiernie mało prawdopodobne. Rachunek prawdopodobieństwa mówi, iż takie zderzenie zajść może raz na 80 milionów lat.

Pozostaje nam rozpatrzyć pytanie, co by się stać mogło, gdyby takie zderzenie faktycznie zaszło i czy skutki jego mogły by być katastrofalne dla ludzkości, prowadzącą t. zw. koniec świata?

Kwestia powyższa łączy się ściśle z zagadnieniem fizycznej budowy komet. Astronomowie rozróżniają w nich dwie części składowe: głowę i ogon. Głowa ma postać mniej lub więcej regularnej mgławicy; centralne jej zagęszczenie nosi nazwę jądra. Ogony posiadają tylko jaśniejsze komety; jest to smuga materii gazowej, ciągnąca się za kometa jak dym z kominą pędzącego pociągu. Gęstość gazów składających się na ogon jest niezmiernie mała, mniejsza od najbardziej doskonałej próżni, jaką można osiągnąć za pomocą nowoczesnych środków technicznych. Nie trzeba podkreślać, iż spotkanie się ziemi z takim „wielkim nic” nie może mieć żadnych następstw groźnych. Zresztą w r. 1910 ziemia przeszła faktycznie przez część ogona komety Halleya, o czym wiedzieli tylko astronomowie na podstawie swych wyliczeń.

Zupełnie inaczej ma się rzecz w wypadku jądra, które składa się najprawdopodobniej z części stałych, większych lub mniejszych rozmiarów. Część powierzchni ziemskiej, narażona na bezpośrednie starcie się z kometa, została by prawdopodobnie zbombardowana gradem pocisków meteorycznych różnej wielkości. Siła takiego zderzenia zależałaby oczywiście od kierunków biegu ziemi i komety: największą była by w wypadku, gdyby oba ciała biegly naprzeciw siebie, mniejszą przy uderzeniu ukośnym.

Ilość materii zawartej w jądrze komety nie może być — jak na stosunki astronomiczne — zbyt wielka, w każdym jednak razie należało by się liczyć z „pociskiem” o wadze przynajmniej kilku tysięcy ton.

Jest możliwym, że niektóre komety są poprostu wielkim rojem meteorytów. Zderzenie się ziemi z taką kometa wywołałoby jedynie bardzo efektowne, lecz zgoła niegroźne zjawisko deszczu gwiazd spadających, jakie od czasu do czasu można obserwować.

Trzeba dodać, iż skuteczną tarczą ochronną w takim wypadku jest nasza atmosfera, która działa hamująco na wpadające w nią meteory; mniejsze odłamki wogóle nie docierają do powierzchni ziemi, spalając się w czasie lotu. Większe masy meteoryczne najczęściej rozpadają się na skutek oporu powietrza na tysiące drobnych cząstek.

Reasumując powyższe, musimy dojść do wniosku, że — o ile by nawet doszło do zderzenia się komety z ziemią — skutki tego wypadku nie były by znów tak bardzo groźne dla ziemi, pociągając prawdopodobnie dewastację pewnej tylko części jej powierzchni. Jeśli się jednak zważy, że katastrofa taka może być przewidziana przez astronomów na pewien okres czasu naprzód na drodze rachunkowej, można jej będzie uniknąć, opuszczając za-wczasu zagrożone kraje.

Dr. JANUSZ PAGACZEWSKI.

Kronika Grudziadza

Repertuar kin: Gryf: „Eskadra Chrobrych” — „Jadzia” z Smosarską. Apollo: „Mężczyźni wola meżatki”. Orzeł: „Legion nieustraszonej”.
Pomyślny wynik łowów. Na odbytych w Polskim Węgrowie polowaniach na nagonkę ubito 116 szaraków oraz kilka królików i lisa. W Bąkowie pod Warlubiem padło na polowaniu 45 zajęcy.

Okradli Żyda. Z fabryki lemoniady Żyda Tigiera Rafała przy ul. Mickiewicza 21 skradziono 100 butelek wina owocowego, 8 butelek esencji oetowej i pudełko ołówków reklamowych, ogólnej wartości 300 zł.

Oszust grasuje. Znany na tutejszym terenie zawodowy oszust i paser rowerowy Leon Samulewski, zam. przy ul. Chelmińskiej 78, z bogatą przeszłością kryminalną, nabiera naiwnych w ten sposób, że bierze od nich rowery w komis, a pieniądze uzyskane ze sprzedaży zatrzymuje dla siebie. W tak podstępny sposób poszkodził on Widońską Marię na kwotę 50 zł, oraz na taką samą kwotę Franciszka Karbowiaka i wiele innych, których nazwisk nie zdołano jeszcze ustalić. Poszkodowani winni się zgłosić w tut. wydziale śledczym w godzinach urzędowych.

Pił ale nie zapłacił. W kabarecie „Mazurka” bawił się wesoło kupiec Ramisz Wincenty. Rachunku, wynoszącego 70,25 zł za wypite trunki nie zapłacił i ulotnił się. Właściciel lokalu, Umiński Konrad, złożył doniesienie do policji.

Okradziony podczas przeprowadzki. Przeperski Feliks przeprowadzał się z Nicponi pow. tczewski do Grudziądza. Przy tym skradziono mu pistolet, 25 szt. cygar, skrzynię pasty do obuwia i inne drobne rzeczy, ogólnej wartości 220 zł.

Śmiało włamanie. Zawodowi włamywacze wybili dziurę w oknie w składzie kupca Jarzębowskiemu Franciszka przy ul. Bydgoskiej 11 i zrabowali 4 butelki wódki.

Kronika Płocka

Diecejalny Instytut Akcji Katolickiej w Płocku w dniach 12, 13 i 14 stycznia urządza kurs dla działaczy katolickich i szerszych sfer katolickich na temat „Katolicka myśl wychowawcza”. Na kurs są zaproszeni prelegenci — wybitni wychowawcy — profesorowie z Poznania, Lublina, Krakowa. Zostaną m. in. wygłoszone następujące referaty: „Katolicka idea wychowawcza”, „Rodzina, Kościół i Państwo jako współczynniki wychowania”, „Ideal i tradycja polskiego wychowania rodzinnego”, „Rodzice, podreżniki i nauczyciele”, „Urabianie poglądów młodzieży na świat jako jeden z celów wychowawczych szkół”. Kurs odbędzie się w Parafialnym Domu Katolickim, ulica Dobrzyńska 7 w Płocku. Karta uczestnictwa na cały kurs 2 zł, bilet wstępu na pojedyncze zebrania 50 gr. Bliszych informacji udziela biuro Diec. Inst. Akcji Katolickiej, ul. Mostowa 1, gdzie wcześniej można nabywać karty uczestnictwa i bilety wstępu.

Tow. gimn. „Sokół” w Płocku zwyczajem poprzednich lat w dniu 6 stycznia, w święto Trzech Króli, urządza w swym lokalu przy ul. Kościuszki 5, opłatę dla swych członków i ich rodzin, o czym tą drogą wszystkich zawiadamia i zaprasza.

Kronika Zawiercia

Konferencja w sprawie ubezpieczenia nieruchomości. Rada Powiatowa w Zawierciu powzięła uchwałę, mocą której wprowadzone zostało przymusowe ubezpieczenie nieruchomości rolnych, celem ustalenia norm szacunkowych do odszkodowania ubezpieczonego i zaliczenia gospodarstw do odpowiednich grup. W związku z tym we wszystkich 15 gminach powiatu zawierciańskiego odbędą się wkrótce konferencje sołtysów i zarządów gmin z udziałem P. Z. U. W. i agronoma powiatowego.

Kurs przysposobienia rolniczego. Staniem Okręgowego Tow. Organizacji i Kółek Rolniczych w Zawierciu, odbędzie się w dniach 3, 4 i 5 bm. kurs przysposobienia rolniczego dla młodzieży żeńskiej w szkole gospodarczej w Koziegłowych.

Żyd chciał puścić w obieg fałszywe 50 złotych. Niej. Tobiasz Majerowicz, zamieszkały w Zawierciu przy ul. Marszałkowskiej 21, usiłował puścić w obieg, w jednym z okienek Urzędu Pocztowego w Zawierciu, fałszywy banknot 50-złotowy. Na szczęście urzędnik poznał, że banknot jest podróbiony i niefortunnego Żyda, prawdopodobnie konkurenta mennicy państwowej, oddał w ręce policji.

Trup noworodka w trumnie, porzucony na cmentarzu. Mieszkaniec Zawiercia, Wincenty Zawadzki (ul. Grzybowska 11), przechodząc przez grzebalny cmentarz w Zawierciu, znalazł tam trupa noworodka w trumnie, pozostawionego przez nieznaną osobę. Policja wszczęła dochodzenie.

Młody żydziak sfingował napad bandytów

Łódź, 2. 1. Jak podawaliśmy wozoraj, bandyci dokonali rzekomo napadu na mieszkanie Żyda S. Jatka (ulica Piotrkowska 22). W mieszkaniu podówczas był Leon Jatka, syn właściciela kolektury, który poczył strzelać, co rzekomo miało spłoszyć bandytów.

Jak się dowiadujemy, napadu tego faktycznie nie było, a młody Żydek po prostu opowiedział policji bajeczkę. Ponieważ trudno było ustalić, która z dwóch wersji jest prawdziwą, zamieściliśmy wiadomość o napadzie.

Tymczasem okazuje się, że Jatka wprowadził policję w błąd. Na odgłos strzałów, oddanych z mieszkania przez niego, nadbiegli lokatorzy domu i do-

zorca, jednak żadnych napastników nie dostrzegli. Zachodzi więc przypuszczenie, że po prostu Leon Jatka chciał sfingować napad dla jakichś — wiadomych sobie — celów. W czasie dochodzeń policja ustaliła, że nie zgadza się jeszcze cały szereg szczegółów rzekomego napadu, podanych przez Jatkę.

W rezultacie prokurator nakazał osadzenie Żyda w areszcie śledczym do czasu ukończenia śledztwa.

Aresztowanie to pod zarzutem sfingowanego napadu, jednego z najbogatszych właścicieli kamienic w Łodzi oraz właściciela największej kolektury, wywołało w całym mieście duże wrażenie.

Rozbity jarmark w Sulmierzycach

Radomsk, 1. 1. W dniu 28 ub. m. odbył się jarmark w Sulmierzycach, na którym z racji bojkotu doszło do rozruchów. W wyniku zamieszek zostało powyrzucanych wiele żydowskich straganów i pobitych kilkunastu Żydów, z których jednemu złamano rękę. Policja rozpędzała grupujących

się i to dosyć energicznie, gdyż komendant post. P. P. w Sulmierzycach, przy rozpędzaniu strzaskał kalbę karabinu. W czasie zajść zostały aresztowane 23 osoby, z których pięć odstawiono do aresztu w Radomsku, a resztę zwolniono po 12-godz. przetrzymaniu. Do aresztu w Radomsku zo-

Kradzież roweru. Na szkodę Abrama Libera (ul. Marszałkowska 33), nieznanego złodzieja skradł rower, wartości 50 zł.

Zawinioność słubne od Żyda. Nowozaślubione małżeństwo pp. Świderyscy, zawiadomienia o swoim ślubie zamówili w drukarni „Merkury”, należącej do Żyda Borsztajna w Zawierciu.

Kronika Radomska

Pobicie Żydów. W dniu 25 ub. m. policja spisała protokół: A. Stasymkowski, St. Sowiński i H. Golemu za to, że pobili Żydów przed magistratem w Radomsku. Należy zwrócić jednak uwagę, że na odcinę koło magistratu żydostwo całami bandami spaceruje i tamuje ruch, a nawet w bezczelny sposób prowokuje swym zachowaniem przechodniów. Z tej właśnie, a nie z innej racji zostali Żydzi przez wyżej wymienionych pobici, bo swym zachowaniem sprowokowali.

Pod pręgierz. Dziś stawiamy pod pręgierz opinii publicznej Tow. Śpiewacze im. Moniuszki z Radomska, które z racji wystawienia Jaselski afisze wydrukowało w drukarni żydowskiej. Wstyd!

Ukary. Starostwo radomszczańskie ukarało kierownika obwodowego S. N. Tomskiego Czesława za noszenie munduru i oznak S. N. na 12 zł grzywny, z zamianą na 4 dni aresztu. Ukary złożył sprzeci-

Z więzienia. W areszcie radomszczańskim poza licznymi aresztowanymi, odbywają powinność więzienną z wyroków, za sprawę narodową, członkowie S. N. Jan Kaper i Zenon Węgrzyński. Pierwszy nie był nawet na tradycyjnym wieczorze wigilijnym.

Kronika Zakopanego

Wystawa Związku Artystów Plastyków. Została otwarta tutaj w sali wystawowej Fundacji Kurnickiej, naprzeciw „Morskiego Oka” wystawa dzieł sztuki Związku Artystów Plastyków w Zakopanem. Wystawiają swe dzieła następujący artyści, z których niektórzy cieszą się sławą ogólnopolską: St. Barabak, W. Brzega, J. Gasińska-Szostak, W. Gentil-Tippenhauer, St. Kamocki, St. Klimowski, M. Klaklik, T. Koniewicz, R. Kłosowski, J. Malajew, J. Rykała, Cz. Skawiński, J. Sliwka, St. Sobczak, A. Terlecki, R. Uczrowicz, K. Wasowicz, St. J. Witkiewicz, J. Zapotoczny. — Wystawa obejmuje malarstwo, rzeźbę i ceramikę. Przeważają dzieła, oparte na motywach tatrzańskich i góralskich. Wystawa utrzymana jest na wysokim poziomie. Otwarta codziennie od godz. 10 do 13.

Zgon zasłużonego obywatela Zakopanego. W dniu 28 ub. m. zmarł w Zakopanem architekt Alojzy Stanisław Rasiński, zasłużony działacz na tutejszym terenie. Zmarły był emer. profesorem Państwowej Szkoły Przemysłu Drzewnego w Zakopanem, fundatorem Bursy i długoletnim członkiem T-wa Pomocy Naukowej, b. długoletnim radnym miasta Zakopane, b. prezesem T-wa Sztuka Podhalańska, członkiem T-wa gimn. Sokół i i. Pogrzech odbył się w środę 30 ub. m. przy licznych udziałach miejscowego społeczeństwa, zwa-

szcza zaś sfer nauczycielskich i artystycznych. Pienia żałobne wykonał chór „Echo Tatrzańskie”.

P. Proszek robi zamówienia u Żydów. P. Proszek, kierownik Składnicy Towarów przy ul. Krupowki (dawne Kółko Rolnicze), zamówił większą ilość ryb na święta u Żyda Sandla mimo, że są w Zakopanem sklepy katolickie, które nawet złożyły oferty p. Proszkowi. P. Proszek wołał u Żyda. (ww)

Kronika Łasku

Kino „Luna” — „Jestem zbiegiem”. Tradycyjna choinka. Dnia 23 ub. mies. w świetlicy policyjnej w Łasku staraniem komendanta powiatowego oraz zarządu koła stowarzyszenia „Rodzina Policyjna” i Policyjnego Klubu Sportowego w mieście, z funduszy zaofiarowanych przez policję powiatu łaskiego i instytucji, urządzona została tradycyjna choinka dla 53 dzieci najbardziej potrzebujących mieszkańców Łasku w wieku lat 5 do 12, które z rodzinami przybyły i zostały obdarowane paczkami, zawierającymi żywność, jak kielbasę, struclę itp., wagi około 2 kg. — Przy choince dzieci bawiły się bardzo wesoło, śpiewały, deklamowały i tańczyły pod opieką inicjatorów z komendantem powiatowym na czele. Następnie projektuje się kupno kilkunastu par bućków dla chodzących na pół boso dzieci. — Te same organizacje, a także i policjanci łożą na dożywianie dzieci w liczbie 15 w Łasku i tyleż w komisariacie w Pabjanicach. Wkrótce ilość dzieci powiększy się o 10. Dożywianiem dzieci zajmują się panie z „Rodziny Policyjnej” z przewodniczącą p. Kruciewiczową na czele i trwa ono od pierwszych dni grudnia 1936 r.

Napad na woźnego. W dniu 30 ub. mies. pomiędzy wsią Rusiec a stacją kolejową w Ruścu dwóch nieznanych osobników napadło na woźnego z agencji, Parzybutha Jana, któremu zrabowano 5.800 zł gotówki. Celem wyśledzenia sprawców, dochodzenie prowadzi posterunek P. P. w Ruścu.

Po dwóch tygodniach wydobyty z wody. W związku z notatką, jaką umieściliśmy w numerze „Oreodownika” 304 p. t. „Zaginiony młodzieniec” pod nazwiskiem Józef Kaluża ze wsi Wronowie, gminy Łask, został odnaleziony przez Stanisława Jaworskiego z Wiewiórczyna, który niezwłocznie powiadomił dnia 30 ub. mies. posterunek P. P. w Łasku. Po przybyciu posterunkowych na miejsce wypadku z komendantem na czele, zastano śp. Józefa Kalużę w wodzie utopionego w dole, gdzie dawniej kopano torf, tj. obok wsi Wiewiórczyna przy torze kolejowym. Jak się okazało z zewnętrznego wyglądu trupa, od którego wprost odstawało ciało, stwierdzono, iż leży on w wodzie co najmniej dwa tygodnie. Śledztwo prowadzi post. P. P. Łask.

Kradzież. W nocy na 30 ub. mies. wsi Kolumnie obok Łasku na szkodę Antoniego Mosirka nieznanymi sprawcami skradli kocy i buty z cholewami wartości 80 złotych.

Dlaczego z Żydami? Podczas swego pobytu w święta Bożego Narodzenia w Łasku, p. Ewa Korzydłowska prezentowała się, jeżdżąc żydowskimi dorożkami. — Mimo, że stali dorożkarze polscy wolni. Wstyd!

stali odesłani Balcerzak Franciszek lat 33 z Złobnicy, Mileczarek Józef, lat 22 z Dębowa Małego, Ociepski Henryk, lat 17 z Dębowa Wielkiego, Woch Klemens, lat 26 z Łuszczanowic i Mar-szał Roman, lat 25 z Krzywian, który w czasie zajść został uderzony w pierś kolbą karabinu przez komendanta post. P. P. Sulmierzyce.

Tragedia dwojga ludzi

Lwów. (Tel. wł.) Jak donoszą z Tarnopola, miasto to żyje pod wrażeniem tragedii miłosnej, jakiej ofiarą padli tancerka kawiarni „Polonia” Eugenia Zabłocka i podpor. Windawski.

Zabłocka udała się z podpor. Windawskim do kina, po powrocie zaś z niego do mieszkania, gdzie usiłowała popełnić samobójstwo, strzelając do siebie z rewolweru. Ciężko ranną tancerkę podpor. Windawski przewiózł do szpitala. Gdy odzyskała przytomność poddano ją przesłuchaniu, podczas którego młody oficer popełnił samobójstwo.

KRONIKA ŁÓDZI

Sylwester był względnie spokojny. — Tegoroczny Sylwester w Łodzi minął wyjątkowo spokojnie, mimo licznych zabaw, których zorganizowano ponad 100. Aczkolwiek ożywiony ruch trwał przez całą noc aż do rana, zanotowano tylko 5 błędów, a w rezultacie 8 ofiar. Na ul. Łą-giewnickiej ciężko nożem 43-letni Władysław Dziecielski, na ul. Narodowej zaś również bardzo ciężko ranny został 43-letni Jan Łuczyski. Oba w stanie groźnym przewieziono do szpitala. Prócz nich do szpitala odwieziono dwie ofiary leż ranne. Pogotowie wzywano było do dwóch samobójców — w tem jedno z nędzy i kilku nieszczęśliwych wypadków.

Obchody gwiazdkowe S. N. Ostatnio w kilku kołach Stronnictwa Narodowego w Łodzi odbyły się uroczystości gwiazdkowe dla dzieci biednych i bezrobotnych narodowców. Podobna uroczystość zorganizowana została w dniu Nowego Roku w koło Stronnictwa Narodowego Łódź-Południe, na którą, prócz rodziców i starszych, przybyło blisko 2.700 dzieci. — Gwiazdkę otworzył kierownik koła, były radny miejski, Franciszek Adamiec, witając przedstawicieli Stronnictwa Narodowego z adw. Kowalskim na czele, przybyłe dzieci oraz licznych gości. W czasie tej miłej uroczystości przemawiali: prezes zarządu okręgowego S. N. adw. Kowalski, kpt. Grzegorzak, a w imieniu redakcji „Oreodownika” red. Leon Trella. Po deklamacjach i odśpiewaniu koled obdarowano dzieci skromnymi upominkami. Miłą tę uroczystość zakończono odśpiewaniem Roty i okrzykami na cześć Polski narodowej i przywódców obozu narodowego.

O umowy zbiorowe. W związku z wypowiedzeniem umowy zbiorowej w przemyśle pończosznico-kotonowym na 3 bm. zwolniono zostało walne zgromadzenie poborców i delegatów. Związek zajął stanowisko, że należy dążyć do uwzględnienia w nowej umowie przywrócenia 8 proc., o jakie obniżono płace w 1934 roku, tudzież do podniesienia warunków pracy na korzyść robotników. Ponieważ przemysłowcy wypowiedzieli umowę zbiorową celem zniesienia opłat za postoje i wogóle, chcąc obniżyć warunki płac, należy się liczyć że do dobrowolnego podpisania umowy nie dojdzie, a zatarg zakończy się strajkiem.

Również na 3 bm. zwolniono zostało walne zgromadzenie robotników budowlanych, celem omówienia warunków umowy zbiorowej na rok 1937.

W dniu dzisiejszym w inspektoracie pracy wyznaczona została konferencja, celem zawarcia nowej umowy zbiorowej dla woźniców, ponieważ stowarzyszenie właścicieli wozów starą umowę wypowiedziało z terminem 31 grudnia ub. roku. W razie niedoprowadzenia do zawarcia umowy, woźnicy skłonni są rozpocząć strajk.

Będzie areszt miejski. Władze administracyjne zajęły się obecnie wybudowaniem względnie urządzeniem w budynku wynajętym aresztu miejskiego. Dotychczas bowiem skazani w trybie administracyjnym na karę aresztu kierowani byli do więzień i osadzani razem z zawodowymi przestępcami.

Po dawnemu szwankuje. Na skutek naszych alarmów, iż w różnych punktach miasta latarnie elektryczne, oświetlające ulice psują się i niejednokrotnie całe od-cinki toną przez dłuższy czas w ciemnościach, gdyż brak aparatu kontrolnego, któryby czuwał nad całością instalacji i naprawiał uszkodzenia, przez pewien czas elektrownia uruchomiła samochody, które objeżdżały ulice i naprawiały spostrzeżone braki. Obecnie znów zaniedbano tego zwyczaju, co powoduje utyskiwania i skargi mieszkańców miasta. (k.)

OREODOWNIK

WYCHODZI CODZIENNIE Z DATA
NA DZIEŃ NASTĘPNY

Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łódź odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Lesiewicz z Poznania.

Przedpłata: miesięcznie (7 wydań tygodniowo), z odbiorem w agenturach 2,35 zł. Za odnośną do domu odpowiednia dopłata. Na pocztach i w listonoszów miesięcznie 2,34 zł. kwartalnie 7.—. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w „Polsce 3.— zł miesięcznie (6 wydań tygodniowo). — Zamówienia pocztowe należy uskuteczniać do 25 każdego miesiąca w urzędach pocztowych, u listowych lub wprost w centrali Oreodownika, Poznań, św. Marcin 70, P. K. O. 200 149.

Nakład i czcionki: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70.

W razie wypadków, spowodowanych alną wyżej, przeszedł w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagać się nie-dostarczonych numerów lub odszkodowania.

Centrala: Poznań, św. Marcin 70. P. K. O. Poznań 200 149

Telefony centrali: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25

W niedziele, święta i późnym wieczorem: 35-24, 40-72

Rekopiesów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Ogłoszenia i reklamy: Na stronie 6-lamowej 15 groszy, na stronie 4-lamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr., na stronie 4-tej 50 gr., na stronie 2-giej 60 gr., na stronie wiadomości lokalnych 100 gr. od jednolamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane wraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia powyżej 100 słów, w tem 5 nagłówkowych (drukowanych tużto); słowo nagłówkowe 15 gr., każde dalsze słowo 10 groszy. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstała wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada. Ogłoszenia są płatne z góry.

Nowiny Filmowe

Muzyk w walce z tancerzem

Hal Bown, jeden z najpopularniejszych pianistów Ameryki, opowiada ciekawe szczegóły o pracy Freda Astaira. Hal Bown akompaniował Fredowi Astairowi i Ginger Rogers przy układaniu tańców do filmów „Wesoła rozwódka” i „Roberta”.

Według twierdzeń Bowna, niesamowity wprost jest widok godziny ćwiczeń. Szybciej i szybciej biegną palce Bowna po klawiaturze... Coraz bardziej zawrotne jest tempo Freda Astaira i Ginger Rogers. Muzyka i taniec tworzą bajeczną symfonię dźwięku i ruchu. Rozpoczyna się walka między rutyną pianisty a rutyną tancerza. Niezmordowane palce Bowna poczynają jednak odczuwać zmęczenie. Fred i Ginger kończą pewną scenę taneczną i na twarzy fenomenalnego tancerza maluje się niezadowolenie.

— Zaczynamy jeszcze raz.

Bown wdycha tylko bez słowa.

O godz. 12 Fred przerywa pracę.

— Nie wyobrażam sobie, by galernicy pracowali ciężiej — mówi Bown z podziwem. Fred jest najszybszym tancerzem, jakiego kiedykolwiek widziałem, a akompaniowałem już do popisów bardzo wielu z nich. Ginger dotrzymuje towarzyszowi. Jest wspaniała! Co mnie najbardziej zdumiewa przy pracy Astaira, to fakt, że nigdy nie zapomina kroków, które raz ustalił i wydaje mi się, że to pierwszy warunek, by stać się idealnym tancerzem. Fred i Ginger doprowadzili swój taniec do doskonałości jeszcze nadtługo przed rozpoczęciem pracy filmowej, a mimo to obydwoje przed ukończeniem filmu nie zna-

ją odpoczynku. Przyznają otwarcie, że nigdy dotąd żaden tancerz nie wymęczył mnie tak, jak to potrafi uczynić ten kochany chłopak.



Kusicielka.

Taki tytuł nadano filmowi, w którym w głównych rolach występuje sympatyczna para Bette Davis i Franchot Tone.

Fot. Warner Bros



Po krwawym trudzie — odpoczynek.

Świetny reżyser Cecil B. de Mille, nieustraszonego realizatora wartościowych filmów, poruszających z wielkim rozmachem tematy psychologiczne, ukończył niedawno nakręcanie wielkiego filmu wojennego pt. „The plainsman”. W roli głównej występuje Gary Cooper. Na zdjęciu scena z tego filmu, przedstawiająca walecznych żołnierzy odpoczywających na pobojowisku.

Fot. Paramount

Czego szukamy na filmie?

Dramat społeczny, dramat rodzinny — to tematy najbardziej frapujące publiczność



Ulubiony przez miłośników filmu

Clark Gable z miłą partnerką Marion Davies występuje w amerykańskiej komedii pt. „Kain i Mabel”. Reżyserował film Lloyd Bacon.

Fot. Warner Bros

kinoteatrów. Przemawiają one do niej najżywszym i najgorętszym tętnem codziennego życia, pozwalając jej na ekranie oglądać różnorodne perypetie i przeżycia przeciętnego człowieka. Tylko fragment z naszego codziennego życia, pełnego trosk, niepokojów, tu i owdzie rozświetlonego chwilowym przeblaskiem radości, najbardziej chwytają nas za serce, zaciekawia, interesuje. Film o takich fragmentach jest jakby zwierciadłem naszego życia, bez fantastycznych, nierealnych, a tak często w filmach spotykanych nielogiczności. Tym tłumaczy się nieprawdopodobne wprost powodzenie takich filmów, jak „Siódme niebo”, „Wschód słońca”, „Boczna ulica”, „Zaledwie wczoraj” i wiele innych. We wszystkich krajach oglądano je z nieślabnącym zainteresowaniem.

Po kilku latach pewnej szarżyzny, jaka panowała w tego rodzaju filmach, zobaczymy znowu wielki, arcyciekawym film. Będzie to „Private number” (polski tytuł nie został jeszcze chwilowo ustalony) z mistrzowską parą aktorów: Loretta Young i Robertem Taylorem. Tematem jest miłość dwojga młodych ludzi, należących do różnych klas społecznych. Jako tło służy amerykańskie środowisko mieszczańskie.

Robert Taylor, jak wiemy, jest dziś najbardziej poszukiwanym przez wytwórnię amantem filmowym. Reżyserował Roy del Ruth.



Eddie w niebezpieczeństwie.

Otoczyła go banda chicagowskich gangsterów i żąda wydania pieniędzy, grożąc w razie sprzeciwu śmiercią. Ale Eddie Cantor w dowcipny sposób potrafi uniknąć straty życia i pieniędzy. Powyżej scena z komedii „Sto pociech”. Eddie gra tu rolę dyrektora Luna Parku.

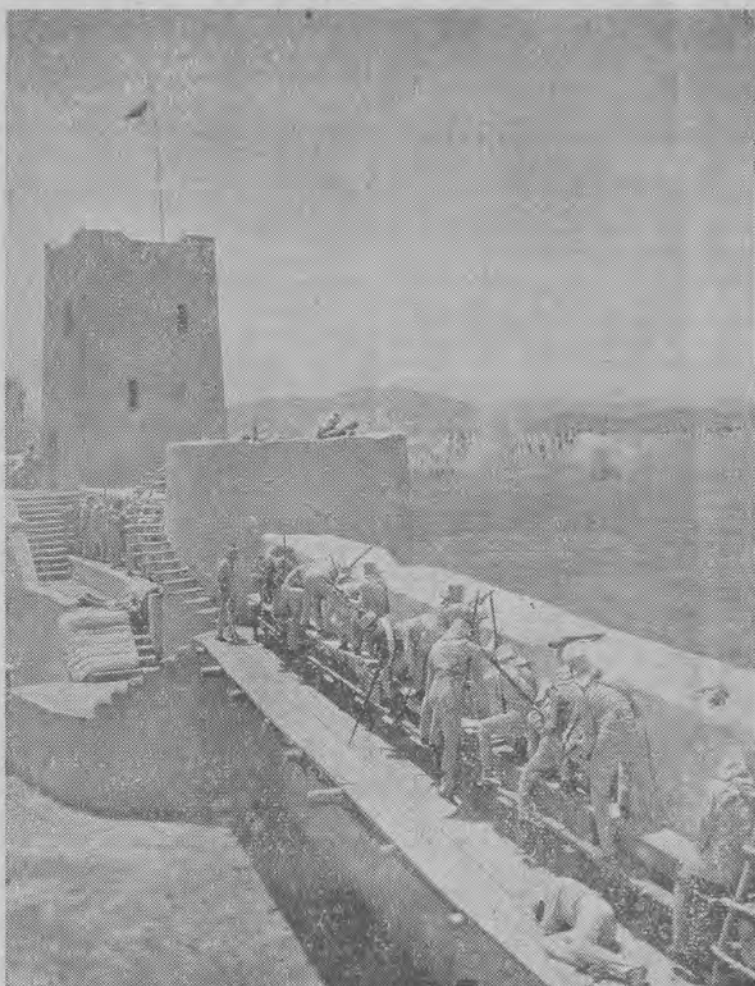
Fot. Nat. Film Corp.

Napad Indian na pociąg z amunicją

Nowy film Cecil B. de Mille'a

Słynną bitwę we filmie „Wyprawy krzyżowe”, szarżę jeźdźców i bój, zakasuje wręcz scena walki, jaką reżyser Cecil B. de Mille pokaże nam w swoim najnowszym filmie pt. „The plainsman”. Utalentowany ten reżyser, który potrafi tłumami operować nie gorzej od niejednego generała, do odtworzenia sceny batalistycznej w tym filmie zatrudnił przeszło 1 000 ludzi z pułku kawalerzystów z Wyoming oraz 2 500 Indian. Scenę walki kawalerii z Indianami, którzy napadli na

pociąg z amunicją, nakręcano w ciągu dziesięciu dni, przy czym cała ekspedycja filmowa w tym celu wyjechała do Pole Mountain w stanie Montana. W samym studio z przestroni trzech akrów usunięto wszystkie znajdujące się tam dekoracje, a na ich miejsce wybudowano miasteczko Leavenworth City, w którym rozgrywa się akcja filmu. W rolach głównych występują Gary Cooper i Jean Arthur.



Nieprzyjaciół zbliża się do fortu!

Wartownik dał sygnał trąbką i już ze wszystkich zakamarków fortecy uzbrojeni żołnierze biegną do murów obronnych. Rozlegają się pierwsze strzały. Za chwilę zawrzała walka na śmierć i życie... Ale niebawem waleczni obrońcy fortu odparli atak nieprzyjaciela. Na zdjęciu scena z pięknego filmu „Charge of the Zight Brigade”, osnutego na tle życia legii cudzoziemskiej. Fot. Warner Bros

Nowinki z ekranu

John Boles, który obok wielkich walorów aktorskich, rozporządza pięknym głosem, podpisał właśnie kontrakt z wytwórnią RKO. Wkrótce wytwórnia ta rozpocznie nakręcanie wielkiego filmu muzycznego, stworzonego jakby specjalnie dla wyzyskania wszystkich talentów tego artysty.

Złotowłosa Ginger Rogers coraz częściej „zdradza” swego stałego partnera Freda Astaire'a. Tym razem rywalizacja jest dla Freda groźna, chodzi bowiem o aktora, mogącego się poszczycić największą ilością wielbicieli. Jest nim Charles Boyer. Ginger Rogers i Charles Boyer mają wystąpić w filmie pt. „Perfect Harmony”, którego scenariusz został opracowany na podstawie powieści francuskiego pisarza Jacques Thiery